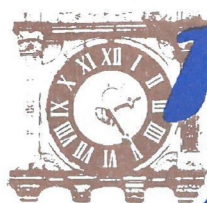


W NUMERZE:

TEMAT Z OKŁADKI - NAM TEŻ ODDAJCIE! - GDZIE SĄ LUBAŃSKIE ZABYTKI? • STRAŻ GRANICZNA SZYKUJE SIĘ DO UNII • OTÓ IDE • WSPOMNIENIE O KSIĘDZU PRAŁACIE JANIE WINIARSKIM • BARDZO DZIWNA HISTORIA • SZUKAMY ŚWIADKÓW • UPADEK JEMIOŁY • KRONIKA POLICYJNA • EXLIBRIS W SZKOLE • CO W KINIE I TEATRZE • FELIETONY • JUBILEUSZE • KOMUNIKATY I REKLAMY • PRZEGLĄD'ARKA



LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIERCZYN
• ŚWIERADÓW ZDRÓJ



PRZEGLĄD LUBAŃSKI

NR 4 (118)

MAJ-CZERWIEC 2002

CENA 2,00 zł

(w tym 7% VAT)

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

POWIATOWY MIESIĘCZNIK LOKALNY

Temat jest trudny, dla niektórych wstydliwy, dla innych niewygodny. Ale jest i dlatego nie można w tej sprawie milczeć. Chodzi o zabytki, jakie po drugiej wojnie światowej zostały wywiezione z Dolnego Śląska. Niekoniecznie przez Rosjan, których bardziej od zabytków interesowały *spirit i czasy*, niekoniecznie przez Niemców, którym przy wysiedlaniu z Dolnego Śląska pozwolono zabrać dobytek ledwie po kilkanaście kilogramów na głowę, a i to często uszczuplano w trakcie „podróży” na Zachód czyli wypędzenia.

Z Dolnego Śląska po wojnie zaczęto wywozić dzieła sztuki. Dziś nazywa się to różnie, jednak coraz częściej nadaje się temu zjawisku nazwę szabru kontrolowanego. Kto kontrolował? Urzędy państwowe z Ministerstwem Kultury i Sztuki na czele.

Szczególnie w pierwszych latach powojennych cenne zbiory wywożone były do muzeów Polski centralnej, w tym przede wszystkim do muzeów warszawskich. Warszawa, miasto dramatycznie dotknięte zniszczeniami wojennymi, stała się głównym miejscem, gdzie po wojnie kierowane były dzieła sztuki śląskiej.

Kolejnymi odbiorcami dzieł były też Poznań, Kraków, Gdańsk oraz inne miasta Polski centralnej.

Dziś przyszła pora upomnieć się o śląskie dziedzictwo kulturowe. Pierwszy krok zrobiono stosunkowo niedawno, publikując „Raport o zabytkach wywiezionych z Dolnego Śląska”. Powstał on pod kierunkiem profesora Jana Harasimowicza na zlecenie Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Raport, po którego przeczytaniu chce się głośno krzyczeć

NAM TEŻ ODDAJCIE!



Wnętrze zamku Czocha (wystrój oryginalny, nie zachowany) i dokument potwierdzający wywóz dzieł sztuki z palacu w Biedrzychowicach – czytaj str. 12-14

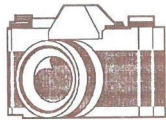
KOREPETYCJE

matematyka, fizyka, chemia -
liceum, gimnazjum

Tanio, tel. 64 61 900, prosić wew. 102

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ROYAL-FOTOLABOR**

Zenona Auksztulewicz
Lubań, Bracka 10 tel. 721-49-93



**SALON FOTOGRAFII ŚLUBNEJ
ZDJĘCIA KOMUNIJNE
KODAK FOR YOU!**

zapraszamy czynne 8-18, soboty 9-14

NASZE NOWE NUMERY TELEFONÓW:

**PRZEGLĄD
LUBAŃSKI**

64 62 410 - redakcja
64 63 073 - ogłoszenia oraz
przyjmowanie materiałów


**ALERT
SYSTEMY ALARMOWE**

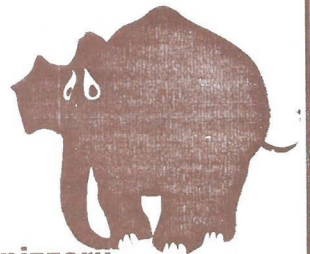
Grzegorz Wąs
ul. Chopina 3 Lubań
tel. (075) 7213794
kom. 0606 986035
gwas@polbox.com

- instalacje elektryczne
- instalacje alarmowe
- sieci komputerowe
- TV przemysłowa
- monitoring

ZAKŁAD ZAOPATRZENIA HANDLU I PRODUKCJI

JANINA DOMINIKOWSKA

59-800 Lubań ul. Młynarska 4
tel./fax (075) 721 - 50 - 54

**oferuje**

- surowce do produkcji dla piekarni, ciastkarni, masarni, pizzerii
(jelita, siatki do szynek, przyprawy)
- wyposażenie sklepów
- odzież roboczą i ochronną dla sklepów i zakładów produkcyjnych
- opakowania papierowe i foliowe

Czynne codziennie w godz. 7.30-15.30, w soboty 8-12

TWÓJ KOMPUTER

**AUTORYZOWANY SKLEP
KOMPUTERÓW ADAX**

Lubań, Plac 3-go Maja, tel. 64 63 073

(naprzeciw poczty)

Zgorzelec, Batorego 1c, tel. 77 17 669

ZAPRASZAMY!



- AKCESORIA DO
 - komputerów
 - drukarek
 - kas fiskalnych

- OPROGRAMOWANIE
- SERWIS
- PRASA FACHOWA
- MODERNIZACJA
KOMPUTERÓW

LOG-INFO - jedyna autoryzowana firma sprzedaży markowych komputerów ADAX
Lubań - Leśna - Gryfów - Zgorzelec-Zawidów-Pieńsk i okolice

Polecamy nowość!!!

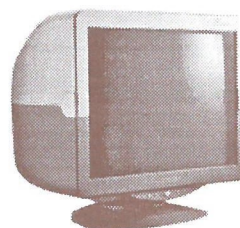
CZARNY ADAX BRAVO C1200X40 z DVD

Przygotowaliśmy dla Państwa nowy model komputera - w czarnej obudowie P2000 z czarną klawiaturą i myszą w kolorze srebrno-czarnym.

Do tego modelu polecamy doskonale współgrający kolorystycznie monitor HYUNDAI Q770 TCO95 IMAGEQUEST SREBRNY

Konfiguracja:

płyta główna DFI CA64TC VIA, procesor Celeron 1.2 GHz, 256MB SDRAM, SVGA ATI Radeon 7000 64MB tv-out, DVD 16/40x, napęd FDD 3,5", obudowa middleATX P2000 300W czarna, karta dźwiękowa Sound Maker 5.1, dysk twardy 40GB 7200 rpm, modem 56kb, klawiatura multimedialna czarna, mysz optyczna Logitech srebrno-czarna, program AntivirenKit, Windows XP Home PL OEM



Z ostatniej chwili

Lubańskie gimnazjum zwyciężcą ogólnopolskiej LIGI XXI WIEKU

Gimnazjum nr 1 z Lubania zwyciężyło w rozegranym w ten weekend w Nałęczowie finale ogólnopolskiego turnieju interdyscyplinarnego dla szkół LIGA XXI WIEKU.

Dyrektor, Rada Pedagogiczna i Samorząd Uczniowski Gimnazjum nr 1 w Lubaniu podzielili się z nami radosną wiadomością o zakwalifikowaniu się i z wycięstwie naszej szkoły w finale ogólnopolskiego konkursu LIGA XXI WIEKU, który odbył się w Nałęczowie w dniach 24-26 maja br.

Wszystko zaczęło się jesienią ubiegłego roku, kiedy to w konkursie wystartowało blisko 500 gimnazjów z całego kraju. Pierwszym zadaniem było stworzenie listy autorytetów. Młodzież naszej szkoły wybrała: Jana Pawła II, Matkę Teresę, Stanisława Wyspiańskiego, Andrzeja Wajdę, Adama Małyszę, Mikołaja Kopernika, Stefana kardynała Wyszyńskiego i księżną Dianę. Uczniowie gromadzili informacje o tych postaciach, pisali wypracowania na języku polskim, dyskutowali na godzinach wychowawczych, rysowali na sztuce, wiele prac powstawało na zajęciach pozalekcyjnych i w domu.

Wszystkie prace zaprezentowali 20 listopada na szkolnej wystawie, a następnie złożyli w tzw. Złotą Księgę Autorytetów i wysłali na konkurs. Nasza szkoła znalazła się w gronie 300, które otrzymały drugie zadanie - badanie stanu czytelnictwa. Uczniowie przeprowadzili ankiety w lubańskich gimnazjach i szkołach podstawowych, plebiscyt na bestseller w naszym gimnazjum, sondę uliczną z pytaniem, jaką książkę powinien przeczytać każdy nastolatek, wywiady z rodzicami i badanie dokumentacji bibliotek.

Formułowali wnioski, porównywali wyniki swoich badań z innymi, przeprowadzanymi w kraju. Całość zawarli w 60-stronicowym „Raporcie o stanie czytelnictwa”, do którego dołączono prezentację komputerową.

Cały raport można przeczytać na stronie <http://czytelnictwo.w.interia.pl>. Na konkurs nadesłano 250 prac. Jurorzy zdecydowali, że praca lubańskich gimnazjalistów kwalifikuje nas do grupy 15 finalistów. Do Nałęczowa pojechała 9-osobowa drużyna - po 2 dziewczyny i 2 chłopców z klas I i II oraz opiekun. Wynik już znamy. Uczniom i wychowawcom gratulujemy! (inf. wł.)

Więcej informacji o szkole na stronach internetowych: <http://republika.pl/g1luban/>

Gimnazjum nr 1 im. Stanisława Wyspiańskiego w Lubaniu

Serdecznie witamy na internetowej stronie naszego gimnazjum.

Jestes **1274** gościem.

Gimnazjum nr 1
ul. Skalnica 3
59-800 Luban
tel/fax: (0-75) 722-23-95
lubangim@kki.net.pl luban@szkola.net

... napisz do nas chociaż krótki list ...

Na wewnętrznych granicach Unii Europejskiej

rozmowa z pułkownikiem Lechem Jewtuszką, komendantem

Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej

Redakcja: - Co nowego w Straży Granicznej?

Lech Jewtuszką: - Jak powszechnie wiadomo, jesteśmy w trakcie reorganizacji i przystosowania naszego oddziału do standardów Unii Europejskiej. Pierwszy etap reorganizacji został zakończony, nastąpiły zmiany w samej strukturze oddziałów i połączenie pracy operacyjno - śledczej w jeden wydział. Nie ma też rozdziału na granicę zieloną i kontrolę ruchu granicznego. Ustanowiono jeden wydział, który kieruje GPK-ami i Strażą Graniczną. Jest to Wydział Graniczny. Drugi etap doprowadzi do powstania nowych jednostek organizacyjnych. To ma się stać do końca roku.

Zaś w pierwszym kwartale przyszłego roku będziemy wprowadzać w życie nowe jednostki organizacyjne. Jak się one będą nazywały? - tego jeszcze nikt nie może powiedzieć. Umownie mówimy o nich jako o granicznych jednostkach organizacyjnych. One będą miały pod kontrolą odcinek zielony oraz przejścia graniczne. Służba może być pełniona przez cztery godziny na przejściu granicznym, następne cztery godziny na terenie zielonym.

Cały czas zmierzamy w kierunku uzawodowienia służby a tym samym zmniejszenia kadry administracyjnej. Bowiem chodzi tu o ograniczenie administracji i skierowanie ludzi przede wszystkim do wykonywania obowiązków bezpośrednio w ochronie granicy. Obecnie mamy 21 jednostek, w przyszłości ma ich być o połowę mniej.

- Jak z tego widać, przesuwamy granicę zewnętrzną Unii powoli na Wschód?

- Cały czas przygotowujemy się do przekształcenia granicy wewnętrzną, w standardach Unii Europejskiej, gdzie praktycznie rzecz biorąc odcinek takiej jednostki granicznej to około 40-60 km. Natomiast cały ciężar ochrony granicy będzie przenoszony na wschód. Tam, też następuje dosprzętowanie. Nikt nas nie przyjmie do UE dopóki granica wewnętrzna nie będzie tak chroniona, że eksperci przyjadą i stwierdzą: „nasza granica jest szczelna, jest dobrze chroniona, można nas przyjąć do Unii”. To Straż Graniczna i jej przygotowanie zdecyduje o przyjęciu Polski do Unii.

- Coraz głośniejsze mówi się o ośrodku szkolenia psów służbowych w Lubaniu.

- Tak, ośrodek przeniesiono tu z Żarek nad Nysą. My zajmujemy się logistyką, zaś ośrodek jest strukturą samodzielną. Straż Graniczna otrzymała psy labradory, niedawno skontrolowano tresurę psów i utrzymanie ośrodka.

- Jak wypadła ta kontrola?

- Z ambasady amerykańskiej otrzymaliśmy pismo z podziękowaniem. Podkreślono w nim, że ośrodek tresury psów przewyższył standardy zachodnie. Mamy powód do dumy, bo stało się to zaledwie w półtora roku. Ostatnio z niedowierzaniem ale i podziwem przypomnieli nam o tym koledzy z Niemiec. Widzieli wcześniej, jak zaczynaliśmy od zera. Dziś możemy szkolić w ośrodku nawet sto psów jednocześnie.

- Porozmawiamy o współpracy z mieszkańcami. Na pojazdach Straży Granicznej widzimy namalowany numer telefonu - 722 22 57.

- To telefon zaufania do nas. Podkreślam, że dzwoni często. Nnie lekceważymy żadnego sygnału. Wprowadziłem ten telefon po przyjeździe do Łużyckiego Oddziału, mając wcześniejsze doświadczenia z nim w innych miejscach. Codziennie rano zaznajamiamy się z informacjami z tego telefonu, więc jeśli mieszkańcy uważają, że tu, na pograniczu, mają nam coś ważnego do powiedzenia, niekoniecznie na obszarze działania Łużyckiego Oddziału, to proszę o korzystanie z tej formy kontaktu.

- Rozmawiamy w okresie święta Straży Granicznej. Odebraliście wiele życzeń.

- Tak i za wszystkie raz jeszcze chciałbym bardzo podziękować. Korzystając z okazji dziękuję wszystkim naszym funkcjonariuszom, a szczególnie ich wyrozumiałym żonom i rodzinom. Wiedzą, że ich mężowie i ojcowie pełnią służbę, niekiedy ponad normę godzinową swojej pracy. Dziękuję także władzom administracyjnym i ludności pogranicza. Należy pamiętać, że chronimy aż 280 kilometrów granic - 200 km na południowej i 80 km na zachodniej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Janusz Skowroński

Marzena Krupińska od lat mieszka w Niemczech, w dalekiej Badenii-Wittenbergii. Pracuje na rynku maszyn budowlanych pomagając mężowi. Wygospodarowała kilka dni wolnego i odwiedziła Polskę. Zaś sprawa, którą ma nadzieję rozwikłać, zaprowadziła ją do Lubania. Gdy słucha się jej opowieści, trudno nie oprzeć się wrażeniom, że to

Bardzo dziwna historia

Dziadek ze strony ojca nazywał się Henryk Lambor. Posiadał wykształcenie prawnicze i doktorat z prawa. Był bardzo uczynnym człowiekiem, chętnie niosącym prawniczą pomoc innym. Był znanym, miał duże wpływy i znajomości. Do końca wojny działał w podziemnych strukturach AK w okolicach Iwonicza Zdrój na Podkarpaciu. Mówiono, że był komendantem żandarmerii AK na region południowej Polski. Jako prawnik wydawał wyroki w imieniu Państwa Podziemnego. Potem na krótko został komendantem milicji w Iwoniczu, ale tylko po to, by ludziom z AK wyrobić stosowne dokumenty, na których - po ucieczce stamtąd - mogliby rozpocząć nowe życie.

On sam niedługo potem, mógł to być jeszcze mając 45, trafił na Dolny Śląsk. Konkretnie na ziemię lubańską, do Leśnej i Lubania. Rodzina zatrzymała się w Rzeszowie, skąd miała przenieść się do Lublina, o co zabiegano u dawnego kolegi z nowosądeckiej szkoły, samego Zygmunta Berlinga, wówczas liczącego się komunistycznego generała.

W Leśnej Lambor objął stanowisko kierownika administracyjno-handlowego zakładów „Concordia”. Ta niemiecka nazwa dzisiejszego „Dolwisu” funkcjonowała po wojnie jeszcze przez jakiś czas. Objął oficjalnie, co robił rzeczywiście - nie wiadomo. Był kandydatem na burmistrza, ale nie było mu dane nim zostać.

Wkrótce zamierzał tu ściągnąć swoją rodzinę. Nie zdążył. Dramat tego człowieka polegał na tym, że po niespełna czterech tygodniach od przyjazdu do Leśnej już nie żył. Okoliczności śmierci i pochówku, mimo że na starym lubańskim cmentarzu Henryk Lambor ma swój grób, do dziś pozostają niejasne, jeśli nie tajemnicze.

W każdym razie, jej wersja oficjalna, jaką przytacza wnuczka Marzena jest następująca: owego feralnego dnia dziadek odwiedził burmistrza Leśnej. Z Leśnej do Lubania jechał samochodem, drogą przez Przylasek.

Mieszkania miał dwa - w Leśnej, naprzeciw dworca kolejowego i w Lubaniu, na ulicy Lipowej 5. Tak nazywała się dawna Komuny Paryskiej, dziś Parkowa u stóp Kamiennej Góry. Po drodze, gdzieś w lesie urządzono zasadzkę, jeepa ostrzelano. Mimo towarzyszącej mu obstawy wojska, ktoś z niej zginął w tej walce. Henryk Lambor został ranny w brzuch i trafił do lubańskiego szpitala pod opiekę doktora Franciszka Komendzińskiego.

Wnuczka Marzena twierdzi według rodzinnego przekazu, że dziadek miał się dobrze, rany nie zagrażały życiu i wkrótce wyznaczono termin wypisu ze szpitala. Po Henryka Lambora zgłosiła się niejaka Zofia Hoffmanowa, bliska przyjaciółka. Doktor Komendziński poprosił ją, by przyszła za chwilę, bo musi pacjentowi zrobić jakiś zastrzyk. Gdy wróciła, lekarz oznajmił, że... Lambor nie żyje. Komendziński oddał Hoffmanowej złoty zegarek, własność zmarłego. Ciało jej nie okazano, zaś w akcie zgonu zapisano, że przyczyną śmierci był... świerzb!

Gdy zawiadomiono mieszkającą daleko stąd rodzinę, było już po pogrzebie.

*

Żona Henryka Lambora wraz z dwójką dzieci - Teresą i Henrykiem-juniorem, ojcem pani Marzeny, przybyła do Lubania już po pogrzebie. Tu zamieszkali na jakiś czas. W kilka lat później doktor Franciszek Komendziński rozpoznał na ręce Teresy omegę, ów



zegarek, który wcześniej należał do jej ojca. Lekarz bardzo się zdziwił, nawet nerwowo zareagował ale o nic więcej nie pytał. Trochę dziwne, bo nie była to wcale złota omega. Zwykła, a może niezwykła na tyle, że lubański lekarz mógł na tej podstawie coś sobie przypomnieć. Co? Tego nikt nigdy się nie dowiedział.

Sygnalów, że coś jest nie tak, było więcej. Już w kilka dni po jego śmierci, z leśniańskiego mieszkania w dziwny sposób zniknęły przybory do golenia.

Dziwnie w tej sprawie było i to, że mimo oficjalnej śmierci, Henryka Lambora poszukiwało miejscowe UB jeszcze w 1957 roku. UB chciało nawet ekshumować lubański grób, ale żona Lambora nie wyraziła zgody. Może nie chciała poznać prawdy? A może wolała przedłużyć nadzieję, że mąż żyje? Więc UB dało spokój.

Później wątpliwości wróciły - po co, w tyle lat po śmierci, Urząd Bezpieczeństwa nadal szukał jej męża? Milczenie zapadło na długie lata. Lamborowie wyjechali z Lubania.

*

W latach siedemdziesiątych zostali nagle zawiadomieni przez zarząd lubańskiego cmentarza, że coś dziwnego dzieje się z grobem Lambora. Stwierdzono, że zapadł się i to aż na półtora metra! Próbowano ekshumować szczątki, by złożyć je w Kwilczu w Wielkopolsce, gdzie w międzyczasie spoczęła żona Henryka. Niestety, w lubańskiej mogile nie znaleziono żadnych kości! Ani nawet okuwek trumny. Syn Lambora, Henryk-junior, kazał zostawić grób, takim jaki jest. Skoro nie było co ekshumować, odstąpiono od dalszych czynności. Wyrównano dziurę, ustawiono mały pomnik. Tak jest do dziś.

*

Jaka jest więc prawda o Henryku Lamborze? Dziennikarska próba dotarcia do niej okazuje się tylko częściowo udana.



**Zachował się nekrolog informujący
o śmierci Henryka Lambora**

Jedyny odnaleziony w leśniańskim „Dolwisie” dokument - rejestr osobowy potwierdza, że w grupie pierwszych piętnastu osób zatrudnionych po wojnie w leśniańskiej „Concordii” (spisanych alfabetycznie)¹, na dziewiątej pozycji zapisano: Henryk Lambor data przyjęcia - 5.10.1945 data zwolnienia - zmarł. Od szesnastej pozycji w dół wpisy do rejestru są już na bieżąco, w kolejności przyjęć do pracy.

Z drugiej strony krążąca w rodzinnych przekazach wersja głosi, że Lambor przyjechał do Lubania z jakimś ważnym zadaniem do wykonania. Najprawdopodobniej dotyczyło to państwa podziemnego i odbudowy struktury Armii Krajowej już tu na ziemiach zachodnich, a dokładnie w powiecie lubańskim.

Niewykluczona jest też hipoteza o jego udziale w utworzeniu tu w Lubaniu, Rejonu III Inspektoratu Górnośląskiego WiN-u (WiN - organizacja niepodległościowa Wolność i Niezawisłość), będącego częścią tzw. struktury Eksterytorialnego Okręgu Lwowskiego. Struktura taka na terenie powiatu lubańskiego powstała, była bardzo silna i dobrze zakonspirowana.

*

Matka pani Marzeny Krupińskiej, Urszula z domu Mazurek, była w roku 1945 młodą licealistką - harcerką, gdy w Lubaniu zorganizowano szybką zbiórkę. Harcerze mieli wystawić warty honorowe przy trumnie „kogoś ważnego” a potem iść w kondukcje pogrzebowym. Był to pogrzeb Henryka Lambora. Było dużo wojska, były salwy honorowe.

Lambor był ważny prawdopodobnie dlatego, że kandydował na stanowisko burmistrza Lubania lub Leśnej. „Zwykłym” kierowni-



kowi administracyjnemu „Concordii” nikt nie organizowałby takiego pogrzebu, z honorami i ceremoniałem wojskowym.

Młoda harcerka zapamiętała, że trumna była zamknięta i nikt nie miał prawa jej otworzyć.

Także siostra Lambora, Zofia Maziarska, zawiadomiona telefonicznie, przybyła na pogrzeb. Od lokalnych władz rosyjskich otrzymała trumnę i dokument pozbawiający ją prawa do zalutowanego wieka.

Urszula Mazurek zapamiętała ten pogrzeb i z innego względu. Nie wiedziała wówczas, że uczestniczy w ostatniej drodze swego nigdy nie poznanego teścia. Kilka lat po tym wydarzeniu, wyszła za mąż za syna Henryka Lambora, Henryka-juniora, zwanego też Ryśkiem.

*

Marzena Krupińska chce dowiedzieć się prawdy o swoim dziadku, Henryku Lamborze. Czy rzeczywiście zmarł? Jeśli tak, to gdzie i w jakich okolicznościach. Od kilku lat spisuje rodzinną kronikę a ten rozdział cały czas pozostaje pusty.

-Moja babcia - mówi pani Marzena - nawet na łożu śmierci była przekonana, że jej mąż nie umarł w Lubaniu. Ta śmierć mogła być tak sfingowana, by pomóc mu w ucieczce na Zachód. Może pod innym nazwiskiem? Mocne „papiery” zamykające lubański rozdział życia iwonickiego prawnika wystawił przecież doktor Komendziński. Na ile mocne?

W przekazach rodzinnych mówi się, że wielce prawdopodobnym kierunkiem ucieczki mogły być Włochy. Tam miałyby się gdzie zatrzymać. Jeśli wówczas przeżył, to dlaczego nigdy się nie odezwał?

Choć zachował się nekrolog o jego śmierci, dziwne jest i to, że w lubańskich księgach cmentarnych dziadek pani Marzeny zapisany jest... jako Niemiec - Heinrich Lambor. Czyżby dla odwrócenia uwagi? Jeśli tak, to czyjej?

Rzeczywiście, trudno oprzeć się wrażeniu, że bardzo to dziwna i zagmatwana historia... A może ktoś z Czytelników, pamiętający tamte wydarzenia sprzed lat, pomoże ją rozwiązać?

Janusz Skowroński

Przypisy:

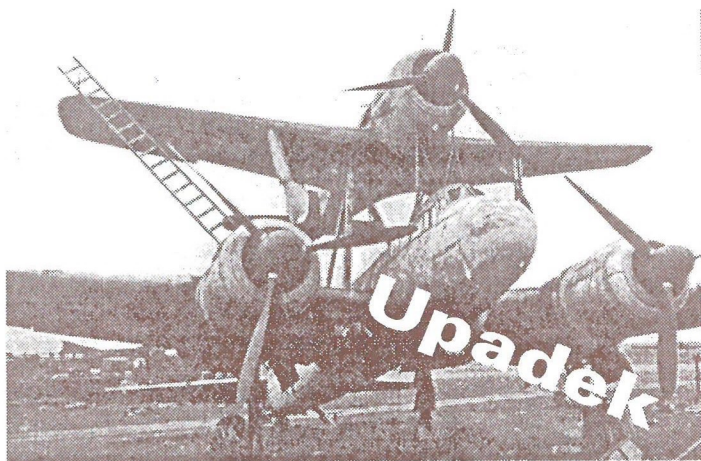
¹ Lista osobowa pierwszych pracowników „Concordii” w Leśnej (podano w układzie rubryk - lp., nazwisko i imię, data przyjęcia, data zwolnienia - inne adnotacje):

1. Augustowska Zofia, 24.10.1945, 25.2.1945 (?)
2. Borowiecka Wanda, 3.10.1945, zwolniony
3. Dudek Zbigniew, 20.09.1945, 30.1.47
4. Hermak Paweł, 20.10.1945, 16.1.49
5. Józefowska Marta, 3.10.1945, 17.11.49
6. Kobińska Zofia, 23.10.1945, zwolniony
7. Koszler Stefania, 15.10.1945, 15.2.47
8. Lutward Tadeusz, 20.10.1945, 1.1.51 przenies.do Bazy Rem. Nr 2
9. Lambor Henryk, 5.10.1945, zmarł
10. Marcinowicz Aleksander, 1.10.1945, 21.4.48
11. Nałęcz Mieczysław, 18.9.1945, 1.7.49 r.
12. Rygiel Antoni, 18.7.1945, zwolniony
13. Szymak Zygmunt, 15.10.1945, 16.2.49
14. Szymczyk Józef, 15.10.1945, 1.3.47
15. Wojnarowicz Lubomira, 11.10.1945

(zachowano pisownię oryginalną)

Dziękuję Pani Jadwidze Budzińskiej z ZPJ „Dolwis” SA w Leśnej za udzieloną pomoc.

Marzena Krupińska, wnuczka Henryka Lambora, ma nadzieję, że uda jej się rozwiązać rodzinną zagadkę. Czy rzeczywiście należy jej szukać na starym lubańskim cmentarzu?

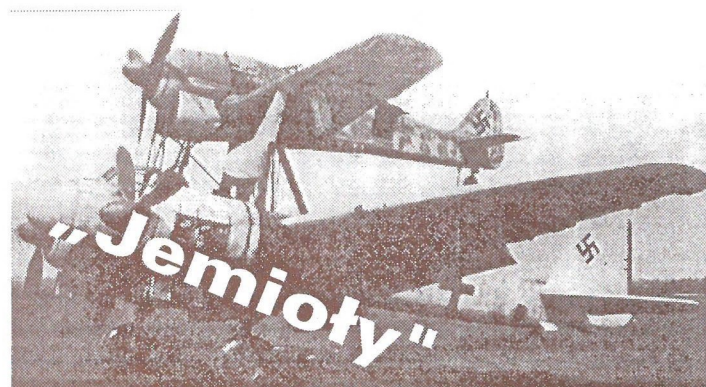


Wiosną 1945 roku niemiecki front wschodni chylił się ku upadkowi i Naczelne Dowództwo Wehrmachtu rozpaczliwie poszukiwało możliwości powstrzymania sowieckiej nawały w głąb Niemiec. Jednym ze środków miały być tzw. Wunderwaffe - cudowne bronie, a wśród nich zestaw lotniczy nazwany „Mistel” (Jemiola). Stanowił go bezpilotowy samolot bombowy wypełniony materiałem wybuchowym, na którego grzbiecie zamontowano jednomiejscowy samolot myśliwski. Pilot myśliwca nakierowywał zestaw w cel, w tym momencie odłączał się i zawracał do bazy, a bombowiec uderzał w obiekt niszcząc go.

31 marca 1945 roku zespół sześciu takich „Misteli” z tajnej jednostki II/ KG 200 otrzymał za zadanie zniszczenie sowieckiej przeprawy na Odrze przez most kolejowy w Ścinawie. Samoloty wystartowały o godz. 7.23 z lotniska w Burgu. W okolicach Lubania,

z powodu awarii silnika w samolocie myśliwskim został zdetonowany jeden z „Misteli”. Pilot myśliwca wylądował ze schowanym podwoziem o godz. 8.35 w okolicy Zgorzelca, powodując 60% uszkodzenie maszyny. Wybuch „Mistela” w okolicy Lubania spowodował alarm i otwarcie ognia artylerii przeciwlotniczej rozlokowanej w Zgorzelcu. Łącznie oddano ok. 40 niecelnych strzałów, mimo rozpoznania niemieckich znaków przynależności państwowej, gdyż artylerzyści zakładali, że mają do czynienia z dywersyjnym atakiem lotniczym.

Most w Ścinawie został zniszczony, lecz odbudowa go nie trwa-



ła długo. 18 kwietnia ruszyła po nim wielka ofensywa sowiecka w kierunku Berlina.

Zagadką pozostaje tylko miejsce upadku bombowca, choć musiało pozostać po nim wielkie wgłębienie, które z pewnością zachowało się do dnia dzisiejszego.

Arkadiusz Wilczyński

Awenir Owsjanow na zamku Czocha



Mówią o nim, że to taki rosyjski Wołoszański, choć specjalizuje się głównie w poszukiwaniach dzieł sztuki. 6 kwietnia wraz z małżonką gościł z krótką wizytą na zamku Czocha. Nieprawda, że przyjechał w sprawie odkrytego ponownie skarbcza. To przypadek, że wydarzenia miały miejsce tego samego dnia. Awenir Piotrowicz Owsjanow, gościł od kilku dni w Polsce i towarzyszący mu wydawca miesięcznika „Odkrywca” Adam Kuczyński postanowił wykorzystać ten fakt. Owsjanow jest specjalistą w zakresie fortyfikacji, instalacji podziemnych, geologii inżynierskiej i architektury wojennej. Pułkownik rezerwy, przez wiele lat starszy wykładowca w Wyższej Szkole Wojsk Inżynierskich w Kaliningradzie.

- Skoro pochodzi Pan z Kaliningradu, dawnego Królewca, to nieuchronnie musi paść pytanie o Bursztynową Komnatę.

- Tak. Zajmuję się tym tematem od wielu lat i długo by o tym mówić. Wielu ludzi na całym świecie, choćby u was, w Polsce zna ten temat. Pisali o niej Badowski, Orłowski czy Adamczewski.

- Nikt jej jednak po wojnie nie widział...

- W całości nie. Choć często zdarza mi się, że w związku z tym wykonuję różne ekspertyzy dla rządu rosyjskiego.

- ???

- Tak, trafiają się „oferty”, że za tyle a tyle - przeważnie padają tu sumy w milionach dolarów - wskaziciel poda adres Bursztynowej Komnaty. Weźmiesz oczywiście, sumka ma wpłynąć na jego konto, najlepiej w banku szwajcarskim. Moją rolą, jako eksperta, jest przedstawienie takich argumentów, by podważyć wiarygodność takiego „wskazania”. Ważne jest miejsce domniemanego złożenia Bursztynowej Komnaty, podawane przez wskaziciela, warunki, w jakich mógłby zachowywać się bursztyn leżący np. w skrzyniach przez ponad pół wieku w pomieszczeniu suchym czy wilgotnym, wiele czynników. Myślę, że będzie jeszcze kiedyś okazja, by

wątek ten szeroko rozwinąć...

- Co sądzi Pan o radiestezyjnych metodach poszukiwania skarbów?

- Niestety, cechuje je nadal duża zawodność, sięgająca 80-90%. Jako metody wspomagające naukowe poszukiwania - owszem. Ale nie wiodące.

Znam wielu radiestetów, „pracujących” dłońmi, rękoma a nawet całym korpusem. Ale powtarzam - ich wykorzystanie do poszukiwania nie może być samoistne, bo skuteczność jest niewielka. Zaś jako wspomaganie innych metod badań - do przyjęcia.

- W Warszawie spotkał się Pan z polskim wydawcą swojej najnowszej książki.

- Tak, „Zagrabione, ukryte, zniszczone skarby Rosji. Kulisy poszukiwań” bardzo starannie wydała Agencja Wydawnicza CB Andrzeja Zasięcznego. Miło mi, że w tej samej serii, co Pańskie „Tajemnice zamku Czocha”. Wiem, że trudnej sztuki przekładu „Skarbów Rosji” podjął się znany polski dziennikarz Ryszard Wójcik zaś ostatecznej staranności mu nadał pan Andrzej Zasięczny. To pierwsza moja książka wydana w Polsce...

- Mamy nadzieję, że nie ostatnia...

- Pokazałem w polskim wydawnictwie jeszcze świeżą, wydaną w Rosji pt. „Szyb Anna”. Polacy zainteresowali się nią, więc jest nadzieja, że wkrótce trafi na nasz rynek księgarski.

- Chętnie widzielibyśmy Pana na spotkaniu autorskim podczas Dni zamku Czocha.

- Polski wydawca wspominał mi o tym. Z góry dziękuję za zaproszenie. Jeśli tylko uzgodnimy terminy i zgodzi się Pan być tłumaczem podczas niego, to przyjadę tu raz jeszcze...

- Postaram się zapewnić profesjonalne tłumaczenie i...trzymam Pana za słowo!

Rozmawiał i fotografował: Janusz Skowroński

Na zdjęciu - Awenir Owsjanow (z lewej) w towarzystwie kierownika zamku Czocha Zbigniewa Werwińskiego.

Razem, razem od najmłodszych już lat...



Zespół lubańskiego ośrodka na scenie

25 kwietnia 2002 r. w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury w Lubaniu po raz trzynasty odbył się Regionalny Przegląd Piosenki „Nieprzetartego Szlaku” i Zespołów Artystycznych Szkół Specjalnych, którego organizatorem jest Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Lubaniu. Tegorocznej imprezie przewodziło hasło: „Każda sztuka zawsze łączy do tego, aby stać się muzyką...”

W przeglądzie wzięło udział 13 placówek z Jeleniej Góry, Lwówka, Bystrzycy Kłodzkiej, Miłkowa, Jawora, Złotoryi, Wojcieszowa, Zgorzelca i Bolesławca. Gospodarzy reprezentował Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy mieszczący się przy ul. Kopernika w Lubaniu.

Celem przeglądu było spotkanie dzieci, młodzieży i dorosłych specjalnej troski, propagowanie wspólnej zabawy, integracja ze szkołami masowymi, usprawnianie przez ruch i muzykę, pobudzanie aktywności twórczej, prezentacje muzyczne. Wszystkie zespoły otrzymały nagrody - dyplomy, kwiaty, szklane puchary z wygrawerowanym napisem pamiątkowym i upominki wykonane przez naszych wychowanków. Każdy uczestnik indywidualnie nagrodzony został słodyczami oraz promocyjnymi gadżetami ufundowanymi przez Starostwo Powiatowe w Lubaniu, Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Commercial Union”, PKO BP. Prezentacje artystyczne trwały prawie 4 godziny. W przerwach wszyscy mogli podziwiać prace plastyczne i techniczne wykonane przez naszych wychowanków, które zostały wyeksponowane na wystawie w bocznym korytarzu sali widowiskowej. Impreza została zakończona w siedzibie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Kopernika 1

A tak bawiła się widownia...



wspólnym obiadem dla wszystkich uczestników oraz ich instruktorów i opiekunów.

Trudno znaleźć słowa, które mogłyby opisać klimat towarzyszący Przeglądowi - to należało zobaczyć i przeżyć... Sala widowiskowa dosłownie „pękała w szwach”. W celu integracji na imprezę jako widzowie jak zwykle zostały zaproszone dzieci i młodzież ze wszystkich szkół podstawowych i gimnazjalnych z miasta Lubania oraz młodzież szkół ponadpodstawowych z terenu powiatu lubańskiego.

Jak co roku impreza rozpoczęła się wspólnym odśpiewaniem hymnu przez wszystkich uczestników i całą widownię, w którego treści zawarta jest myśl przewodnia:

*Razem, razem od najmłodszych już lat,
razem, razem niech śpiewa cały świat.*

Las splecionych rąk uniesionych w górę, powitania uczestników, którzy co roku uczestniczą w imprezie, barwne, zadziwiające, pobudzające wyobraźnię i ciekawość stroje, muzyka, śpiew, poezja, taniec... dla większości ludzi może bez większego znaczenia, a dla naszych wychowanków są to umiejętności zdobywane latami. Zadziwiająca jest u dzieci upośledzonych umysłowo wrażliwość, spontaniczność, gotowość reagowania bez zahamowań. Jakże często zapominamy o tym, że wśród nas osoby, które muszą przejść przez życie „nieprzetartym szlakiem”, którym należy się choćby odrobina radości życia... Taką radość niesie ten Przegląd.

Jesteśmy wdzięczni za przyjęcie zaproszeń i udział w imprezie wszystkim gościom. Szczególnie dziękujemy dzieciom i młodzieży ze szkół masowych za wspólną, integracyjną zabawę. (inf. wl.)

Wystawa prac dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego



Specjalne podziękowania składamy sponsorom, bez których impreza nie byłaby do zorganizowania. Oto lista sponsorów:

1. Starostwo Powiatowe w Lubaniu
2. Klub Sportowo-Rekreacyjny „Viktoria” Państwa Katarzyny i Leszka Jaworskich z Leśnej
3. Bank Zachodni Oddział w Lubaniu
4. Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Commercial Union”
5. Zakład Stolarsko-Szklarski Jana Konckiego z Lubania
6. Hurtownia „Cytryna” Henryka Frydrycha z Lubania
7. Hurtownia „Witamina” Marka i Pawła Trzęsowskich z Lubania
8. Krajowe przewozy autokarowe Jerzego Solińskiego z Lubania
9. Kwaciarnia Haliny Gądek z Lubania
10. Kwaciarnia Krystyny Terleckiej z Lubania
11. Apteka Łużycka Państwa Ewy i Ryszarda Golińskich z Lubania
12. Cukiernia Janusza Czernika z Gryfowa Śl.
13. Miejski Dom Kultury z Lubania
14. Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Jantar” Wojciecha Hauzera z Lubania
15. PKO BP Oddział w Lubaniu

Z podziękowaniami
Dyrektor i Rada Pedagogiczna
SOSW w Lubaniu

Ważne dla podatników ewidencjonujących obroty za pomocą kas fiskalnych

W 2002 roku - zgodnie z § 11 ust. 3 pkt 6 Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 20 grudnia 2001 r. w sprawie kas rejestrujących (Dz. U. Nr 151, poz. 1711) podatnicy, którzy nie dokonają w obowiązującym terminie zgłoszenia kasy do obowiązkowego przeglądu technicznego przez właściwy serwis - obowiązani są do zwrotu odliczonych lub zwróconych im kwot wydatkowanych na zakup kas rejestrujących.

Szczegóły dla kas ADAX-FASY, SUNCASH i APOLLO - sklep „Twój Komputer” LOG-INFO Lubań, Pl. 3 Maja 8, tel. 64-63-073

Oto idę, o Boże, abym czynił wolę Twoją - tę dewizę na rok przed wybuchem wojny zapisał młody prymicjant na małym obrazku z Chrystusem, rozdawanym na pamiątkę swej pierwszej mszy świętej. Jego kapłaństwo pokazało, że słowa psalmu wyznaczyły całą jego drogę życiową. Cykl „Oto idę” pióra Janusza Skowrońskiego prezentowaliśmy w trzech poprzednich numerach „Przeglądu”. Interesujące, dla wielu nieznane, szczegóły z życia księdza prałata Jana Winiarskiego przekazał naszej redakcji ksiądz Stanisław Hlibowski, jego wieloletni współpracownik.



Oto idę...

wspomnienie o księdzu prałacie Janie Winiarskim

Pracując jako wikariusz cztery lata w Lubaniu Śl. pod patronatem ks. proboszcza Jana Winiarskiego - wspominam te czasy bardzo mile. Ksiądz prałat był dla nas, wikariuszy, zawsze wyrozumiały i był niejako naszym „ojcem”, który pełen doświadczenia życiowego zawsze nam młodym tłumaczył jak wygląda życie kapłańskie poza „kotarą” tzn. to szare codzienne życie.

Wspominając Lubań, był dla mnie osobiście ksiądz prałat wzorem człowieka i kapłana. Pamiętam, że w każdy czwartek wieczorem po naszych zajęciach duszpasterskich zawsze spotykaliśmy się wszyscy razem na skromnej kolacji tzw. kanapkowej, na wspólnych rozmowach. Co czwartek u innego księdza. To było bardzo dobre, bo z jednej strony wspólne i interesujące tematy, a z drugiej strony trzeba było wysprzątać pokój na spotkanie z współbraćmi. To były wspaniałe lekcje wykładane dla nas, wikariuszy.

Nie zapomnę pożegnania księdza prałata w Lubaniu na zewnątrz kościoła przy polowym ołtarzu. Były to tłumy ludzi i ja z zespołem muzycznym na górze. Ze strony muzycznej daliśmy z siebie wszystko co było możliwe, ale przyznam się, że podczas tej mszy świętej pożegnalnej, cały czas miałem łzy pod ciemnymi okularami, bo byłem świadomy, że odchodzi z parafii dobry pasterz.

Z księdzem prałatem rozstałem się przy jego odejściu na emeryturę. Nasz skład wikariuszowski pozostał jeszcze rok czasu z naszym proboszczem, a następnie po roku nas trzech skierowano do pracy duszpasterskiej do Wrocławia. We Wrocławiu pracowałem jeden rok odwiedzając księdza prałata w Domu Księża Emerytów, a potem starałem się o wyjazd do Kanady. Tam przebywałem 6 miesięcy.

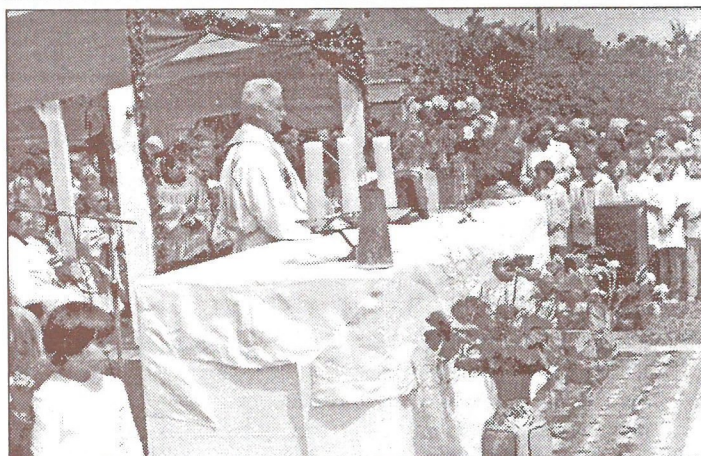
Po powrocie z Kanady, jako proboszcz otrzymałem parafię w Przewornie koło Strzelina. Po pierwszym roku działania w pojedynkę, gdzie miałem do remontu 5 kościołów, nie byłem temu w stanie sam podołać. Kuria nie dała mi do pomocy wikariusza.

Pamiętam, jak pewnego dnia udałem się do Wrocławia w odwiedziny do księdza prałata. Zastałem go w takiej sytuacji, że chodził od pokoju do pokoju z różańcem w ręku modląc się narzekał, że trudno tutaj wytrzymać:

- Ja chcę pracować - tak stwierdził.
- Czy ksiądz chciałby pójść do mnie na parafię? - zapytałem. Zauważyłem łzy w jego dużych oczach.
- Czy ksiądz chciałby mnie, starego człowieka?
- Tak, jak najbardziej - odpowiedziałem. - To kiedy ksiądz prałat do mnie przybędzie? Bo w końcu trzeba się spakować...
- Proszę poczekać tylko 15 minut i będę gotowy - odpowiedział. Rzeczywiście, po 15 minutach włożył kilka najpotrzebniejszych rzeczy do swojej starej torby plus mały kartonik i stwierdził:
- Jestem gotowy do drogi i pracy u księdza.

Po przyjeździe na miejsce, okiem byłego proboszcza i budowniczego stwierdził:

- Będzie ksiądz miał tutaj dużo pracy, ale jak trzeba, to doradzę. Parafię objąłem w roku 1990. Ksiądz prałat pomagał mi w pracy



parafialnej przez około 3 lata. Ksiądz prałat oprócz doradztwa remontowego zajmował się następującymi sprawami duszpasterskimi:

- odprawianiem mszy świętej
- skrzętnym prowadzeniem kancelarii (czego ja osobiście nie lubiłem)
- liczeniem tacy (znów tego punktu nie lubiałem i do dziś nie lubię)
- spotkaniami z grupami różańcowymi

Wieczorami nawet do późna w nocy robił różańce dla dzieci komunijnych oraz pań z różańca. Może w tym punkcie moja uwaga. Pamiętam, jak pewnego razu poprosił mnie, czy pozwolę mu na małą działkę w ogrodzie, aby posadził sobie ziarenka, z których robił różańce. Powiedziałem:

- Proszę bardzo, ale niech ksiądz nie forsuje w tym wieku.

On był jednak szczęśliwy, że mógł to sobie uprawiać.

Oprócz tego porywał się do pracy fizycznej na ogrodzie: sadił, podlewał, nawet zabierał się do rąbania drzewa. Owszem, szanując jego wiek, zwracałem mu uwagę, aby tego nie czynił, ale w tych czynnościach był bardzo uparty i swoje robił. Uważam, że ta upartość była jego dobrą stroną, bo do końca chciał być komuś potrzebny i to się ceni.

lubiany bardzo przez tamtejsze środowisko. Po około trzech latach zaczęło wysiadać jego zdrowie coraz bardziej. Pewnego dnia stwierdził, że rezygnuje z dalszej pracy, bo już nie może. Prosiłem go, aby pozostał, żeby sobie spokojnie mieszkał a ja załatwię opiekę i nie musi wogóle pracować. Jednak nie pomogło moje tłumaczenie i znów spakował się i odjechał.

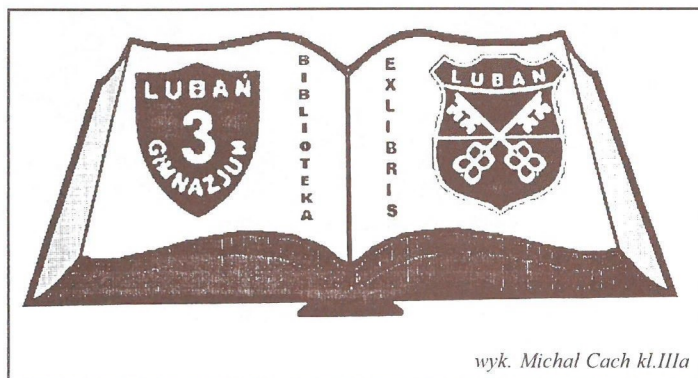
Konkludując stwierdzam, że odszedł wielki człowiek mocny duchem - mój przyjaciel i wzór kapłana, który spalił swoje siły do końca. Uważam, że był to tytan pracy dla Boga i ludzi. To wzór dla wielu współczesnych kapłanów. Z poważaniem

ks. Stanisław Hlibowski

Zdjęcie udostępnił pan Zdzisław Bykowski. Cykl "Oto idę. Rzecz o księdzu paracie Janie Winiarskim" prezentowaliśmy w n-rach 1-3/2002 "Przeglądu". Czytelników zachęcamy do własnych wspomnień o księdzu prałacie.

Jaki znak twój?

Oryginalny konkurs zorganizowano wśród uczniów Gimnazjum nr 3 w Lubaniu. Uczniowie zapoznali się z techniką wykonywania exlibrisów a następnie mieli zaprojektować i wykonać znaki graficzne dla biblioteki szkolnej. Szkolne jury (nauczycielka sztuki - Izabela Rożko oraz bibliotekarki - Anna Jednoróg i Jolanta Trzęsowska) oceniły prace, my zaś najciekawsze prezentujemy.



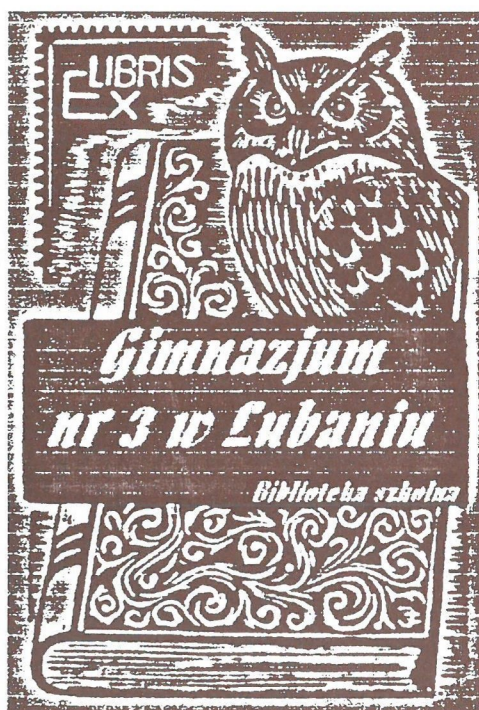
wyk. Michał Cach kl.IIIa

Exlibris

(łac. ex libris = „z książek”) znak własnościowy, najczęściej graficznie skomponowana kartka z napisem (imię i nazwisko, nazwa instytucji) lub symbolem (herb), wskazującym właściciela książki, naklejana zwykle na odwrocie jej przedniej okładki. Historia powstania ekslibrisów sięga końca XV wieku, kiedy to ok. 1470 r. pojawił się pierwszy znak książkowy w Bawarii, a w 1498r. na terenie Szwajcarii.

Najstarszy polski ekslibris należał do kanclerza wielkiego koronnego i zarazem wrocławskiego Macieja Drzewickiego. Był to znak drzeworytniczy wykonany w oficynie wiedeńskiej Hieronima Wietora z Lubomierza na Dolnym Śląsku, a powstał on w 1516 r. Obecnie ekslibris jest zwykle dziełem artysty grafika pełniąc podwójną rolę w książce: znaku własnościowego i elementu ozdobnego.

Współcześnie nastąpiło przesunięcie wagi ku jego artystycznym walorom nadając mu rolę samodzielnego rodzaju twórczości i przedmiotu kolekcjonerstwa.



wyk. Szymon Juckiewicz kl.IIIc

Ex libris



Biblioteka Gimnazjum Nr 3 w Lubaniu

wyk. Joanna Bućko kl.IIIId



wyk. Milena Banaszkiewicz kl.IIIc

Siódme niebo, siódme niebo

Urządziło tu w Lubaniu walny zjazd

Spójrzcie - jak się iskrzy milionami gwiazd

Jak się srebrzy uśmiechami polskich miast!

Zbieramy na tablicę pamiątkową „Siódmego Nieba”

Nasza redakcja pragnie udokumentowania wspaniałej, acz zapomnianej działalności teatralnej, jaką na gruzach zniszczonego Lubania rozpoczął kabaret literacko-artystyczny „Siódme Niebo”. Grupę założył Włodzimierz Boruński, żołnierz 7-mej Dywizji, później dziennikarz lubańskiej gazety „Na straży”, aktor, literat, tłumacz.

Cheśmy, by „Siódme Niebo” miało w Lubaniu tablicę pamiątkową! Zasłużyło na to! Tablicę zamierzamy umieścić w Rynku, na frontonie kamienicy, gdzie „Na pięterku” działał ten niepowtarzalny kabaret. Do naszej akcji włączają się kolejne osoby i organizacje, m.in. Towarzystwo Miłośników Lubania, kierowane przez p. Jana Gułę. Dobrowolne kwoty na upamiętnienie działalności „Siódmego Nieba” można wpłacać na konto Towarzystwa Miłośników Lubania:

nr 24 10202137 127490059

Bank PKO BP SA O/Lubań

z dopiskiem „Siódme Niebo”.

Zainteresowanych pomocą prosimy o kontakt z naszą redakcją.

Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”

KWISA**Obrady w Kliczkowie**

Związek Gmin „Kwisa” ma już 10 lat!

19. kwietnia w uroczym i pięknie odrestaurowanym zamku Kliczków nad Kwisą (gmina Osiecznica) doszło do spotkania rad samorządów terytorialnych leżących nad rzeką Kwisą i w jej dorzeczu. Było to pierwsze na taką skalę spotkanie wszystkich samorządowców z regionu tworzącego związek gmin, zaś okazją było 10-lecie związku. Interesująca konferencja pt. „Dolina rzeki Kwisy w aspekcie zrównoważonego rozwoju” poświęcona była przyszłości terenów nad Kwisą, możliwości rozwoju gospodarczego, turystycznego, ochrony środowiska i wielu innych.

Przypomnijmy, że głównym celem ZG „Kwisa” jest wspólne działanie zrzeszonych gmin, prowadzące do wszechstronnej ochrony środowiska doliny rzeki Kwisy. Szczególną uwagę przywiązuje się do budowy i modernizacji oczyszczalni, skanalizowania miast i wsi, budowy wspólnych składowisk i segregacji odpadów komunalnych, a przede wszystkim ochrony krajobrazu doliny rzeki Kwisy. Docelowym zadaniem Związku jest osiągnięcie pierwszej klasy stanu czystości wód rzeki i jej dopływów oraz objęcie ochroną prawną terenów ważnych przyrodniczo z docelowym zadaniem utworzenia Parku Krajobrazowego wzdłuż całego biegu rzeki Kwisy.

Jak doszło do utworzenia związku komunalnego? W bardzo krótkim czasie po utworzeniu samorządów terytorialnych, wśród burmistrzów i wójtów gmin położonych w dorzeczu Kwisy powstał zamiar wspólnej ochrony doliny, przez którą ona przepływa. Władze miast i gmin postanowiły połączyć swoje siły w celu przywrócenia życia biologicznego w rzece i jej dopływach. W związku z tym podjęli działania zmierzające do utworzenia Związku Międzygminnego pod nazwą Związek Gmin „Kwisa”.

Prace przygotowawcze prowadzące do powstania Związku Gmin „Kwisa” trwały od września 1991 r. Pod koniec tego roku w skład jeszcze nieformalnej struktury wchodziły następujące gminy: miasto Świeradów Zdrój, gmina Siekierczyn, gmina i miasto Gryfów Śl., miasto Lubań, gmina Osiecznica, gmina i miasto Nowogrodzic, miasto i gmina Leśna oraz miasto i gmina Mirsk.

Samorządowcy podczas obrad. Tu - delegacja gminy Siekierczyn



Samorządowców znad Kwisy gościł zamek Kliczków, będący centrum konferencyjno-wypoczynkowym. Należący do wrocławskiej firmy IN-TEGER SA obiekt uchodzi za najlepiej odrestaurowany obiekt zabytkowy w Polsce w ostatnich dziesięciu lat. Rzeczywiście, skala odbudowy jest imponująca!

Żołężyciele Związku postanowili uczcić jego powstanie posadzeniem modrzewi w Górach Izerskich, skąd wypływa Kwisa. Osobowość prawną Związek uzyskał 7 lutego 1992 roku. Wpisano go również do rejestru związków międzygminnych jako 49. organizację tego typu w kraju. Centralnie położony Lubań stał się siedzibą Związku. W maju 1993 r. do grona członków przystąpiła gmina Lubań, lecz po trzech latach opuściła jego szeregi, by powrócić na początku roku 2000. W styczniu 1996 r. nowym członkiem Związku została gmina Olszyna a rok później miasto i gmina Lubomierz. Obecnie w skład Związku wchodzi 11 jednostek samorządu terytorialnego, w tym 2 miasta, 5 jednostek miejsko-gminnych oraz 4 gminy wiejskie. Od 1998 r. ZG „Kwisa” zrzeszony jest w Federacji Związków Gmin i Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Krakowie.

Naczelnym organem ZG „Kwisa” jest zgromadzenie, które obraduje co najmniej 4 razy w roku. W jego skład wchodzi burmistrzowie i wójtowie gmin - członków Związku. Organ wykonawczy związku stanowi pięciorosobowy zarząd, na czele którego stoi przewodniczący. Pierwszym przewodniczącym ZG „Kwisa”, do marca 1993 r., był Janusz Skowroński - burmistrz Lubania. Po nim funkcję tę pełnili Tadeusz Kupczak (marzec 1993 - luty 1995) - burmistrz Leśnej oraz Jerzy Zieliński (luty 1995 - grudzień 1998) - burmistrz Lubania. Obecnie związkowi przewodniczy Konrad Rowiński, burmistrz miasta Lubania. Biuro ZG „Kwisa” mieści się w siedzibie Urzędu Miasta w Lubaniu przy ul.7-mej Dywizji nr 14.

Działalność Związku Gmin „Kwisa” finansowana jest ze składek gmin - członków Związku, których wysokość uzależniona jest od liczby mieszkańców gminy oraz dotacji celowych pozyskiwanych z różnych źródeł.

ZG „Kwisa” od 1992 r. posiada własne logo. Przedstawia ono źródło górską, zwaną też kupalnikiem, na tle schematycznego biegu Kwisy.

Gminy wchodzące w skład ZG „Kwisa” przynależą do powiatów: bolesławieckiego (2 gminy spośród 6), lubańskiego (6 gmin spośród 7) i lwóweckiego (3 gminy spośród 5). Powierzchnia ZG „Kwisa” stanowi 6,9% obszaru całego województwa dolnośląskiego, przy czym aż 89% powierzchni powiatu lubańskiego, 54% powiatu lwóweckiego i 47% powiatu bolesławieckiego. Znaczną część Związku zajmują lasy. Porastają one aż 40% jego obszaru. Ludność ZG „Kwisa” stanowi 3,6% społeczeństwa województwa dolnośląskiego ale aż 97% mieszkańców powiatu lubańskiego, 53% lwóweckiego i 23% bolesławieckiego.

(inf.wł.na podstawie materiałów ZG „Kwisa”)

**PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI**

**u nas najtańsza
i najskuteczniejsza
reklama prasowa!**

0,50 zł/cm² + VAT

sprawdź - tylko u nas najtaniej!
przy dwóch powtórzeniach - zniżka 20%
przy sześciu - siódme gratis!
okładka - dopłata 100%
SPRÓBUJ I ZAREKLAMUJ SIĘ U NAS!

D

**tanio!
szybko!**

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO
mgr Radosław Węglowski
TŁUMACZENIA
WSZELKIEGO RODZAJU
Lubań, ul. Lwówecka 7/5
tel./fax 722-68-54**

Jubileusz Szkoły Muzycznej

Uroczystym koncertem uświetniono niedawno jubileusz 10-lecia placówki na Kamiennej Górze. Praca w szkole idzie pełną parą. Uczniowie Szkoły Muzycznej w Lubaniu tylko w pierwszym semestrze 2001/2002 zagrali około 30 koncertów w szkole oraz w placówkach oświatowych, kulturalnych i religijnych na terenie powiatu lubańskiego. Jest to bardzo korzystna tendencja, którą należy rozwijać. Wiąże się to z koncepcją szerokiego otwierania się szkoły na środowisko lokalne i tworzenia ośrodka kultury na skalę powiatową. Szkoła osiąga liczne sukcesy. Ostatnio do najważniejszych zaliczyć można:

I Polsko-Niemiecki konkurs pianistyczny (Görlitz) :

Paulina Sołtysiak – I nagroda II kat. naucz. mgr B. Wiktorowska
Dominika Szepielak – II nagroda II kat. naucz. mgr J. Jagowienko
Adam Wypych – III nagroda II kat. naucz. mgr J. Jagowienko
Marcin Pietras – I nagroda III kat. naucz. mgr J. Jagowienko
Aleksandra Grzonek – III nagroda III kat. naucz. mgr J. Jagowienko
Róża Bartolewska – III nagroda I kat. naucz. mgr J. Jagowienko
Jan Borowski – III nagroda I kat. naucz. mgr J. Jagowienko
Daria Jabłońska – III nagroda I kat. naucz. mgr J. Jagowienko

IV Prezentacje Muzyki Akordeonowej (Wrocław) - Zespół akordeonowy – I nagroda w kat. zespołów naucz. mgr M. Uchmanowicz

Ogólnopolski Konkurs Akordeonowy (Giżycko) - zespół akordeonowy – I nagroda w kategorii zespołów.

W pierwszym semestrze roku szkolnego zakupiono do szkoły skrzypce (2 szt.), flety (2 szt.), klarnet, akordeony (4 szt.), organy elektroniczne oraz akcesoria do instrumentów dętych. Najważniejszą potrzebą w obecnej chwili jest zakup nowego fortepianu do auli szkoły. Jednak koszt zakupu najtańszego instrumentu znacznie przekracza możliwości finansowe szkoły. Szkoła usilnie poszukuje sponsorów i ofiarodawców.



- Marzy nam się nowy fortepian koncertowy. Ten, którym dysponujemy jest strasznie wyeksploatowany. Nowy instrument służyłby do koncertów estradowych i wykonań artystycznych. Imamy się najprzeróżniejszych sposobów na pozyskanie środków. Koszt fortepianu – i to takiego najtańszego – wynosi ok. 35 tys. złotych - mówi dyrektor szkoły Bogdan Górnik i wszędzie poszukuje sponsorów.

Co nowego w szkole?

Przy szkole powstała świetlica szkolna. W fazie organizacji jest kawiarenka szkolna. Wprowadzono nowe procedury powiadamiania uczniów o nieobecności nauczyciela, co było często postulowane przez rodziców. Nastąpiło również usprawnienie funkcjonowania kancelarii szkoły, poprzez zwiększone wykorzystanie technologii komputerowej, wprowadzenie instrukcji kancelaryjnej, uporządkowanie dokumentów oraz wprowadzenie procedur usprawniających pracę sekretariatu szkoły. Zwiększono promocję placówki w środowisku lokalnym - przygotowano szeroką ofertę kulturalno-oświatową, obejmującą koncerty muzyczne, audycje muzyczne, pogadanki muzyczne oraz dni otwarte szkoły. Imprezy te odbywają się w budynku szkoły oraz w szkołach, przedszkolach, domach kultury, domach dziecka i kościołach na terenie całego powiatu lubańskiego.

Trwa intensywna współpraca z mediami lokalnymi, w szczególności z telewizją lokalną "Studio S" (bloki tematyczne: "Wiadomości z Kamiennej Góry", "Sukcesy uczniów Szkoły Muzycznej w Lubaniu", "Miniatury muzyczne") oraz lokalną prasą ("Ziemia Lubańska", "Przegląd Lubański", gdzie koncertem uczniów uświetniono 10-lecie tej gazety). W celu promocji szkoły wydano kalendarz w wersji ściennej oraz kieszonkowej. W przygotowaniu jest folder szkoły oraz znaczki z nowym logo. (inf.wł.)

BEZ CENZURY



Co nieco najnowszej historii

(czy tego już w lubańskich szkołach uczą?)

Rządy Rzeczypospolitej, szczególnie III-ciej obfitują w premierów. W okresie powojennym najdłuższą funkcję tę pełnił tow. Józef Cyrankiewicz, bo 21 lat - ale cóż to były za czasy!

Po nim tow. Piotr Jaroszewicz desygnał Biura Politycznego (bo wówczas rządzący wyłącznie desygnał), i kto wie czy nie byłby to jeden z dłuższych premierowań, gdyby nie te feralne podwyżki cen kaszanki i salcesonu. Po nim kilka bezbarwnych postaci do czasu przełomu.

Pierwszym premierem po wyborach pamiętnego roku 1989 został tow. gen. Czesław Kiszczak - ale urzędował tylko 12 dni i rządu utworzyć nie zdołał. Po nim przejął fotel „siła spokoju” - pierwszy niekomunistyczny Tadeusz Mazowiecki, który przetrwał ponad rok. Powołany 24 sierpnia 1989 roku złożył dymisję 27 listopada 1990 roku w związku z przyczyną przegranych wyborów prezydenckich. Była to dość bolesna porażka, bowiem zwyciężył go nikomu nieznanego z czarną teczką o egzotycznie brzmiącym imieniu Stan - nazwisko mało ważne, więc zamilcz.

Trzecim premierem, jako „gwiazdkowy prezent” dla całego narodu został 29 grudnia 1990 roku Jan Krzysztof (dwojga imion) Bielecki. Rządził dość bezbarwnie w cieniu wielkiego prezydenta, do przedterminowych wyborów, które po skróceniu kadencji Sejmu naszego nieustającego kontraktowego, odbyły się 27 października 1991 roku. Zaraz po wyborach najpierw doszło do nieudanej próby objęcia szefostwa rządu bezpośrednio przez obywatela prezydenta (wicepremierem miał zostać ten od gar-kuchni ulicznych), później przez 5 dni, też bez powodzenia próbował stworzyć rząd tow. Bronisław Geremek, a wreszcie 6 grudnia (w samego Mikołaja) powołano rząd Jana Olszewskiego.

Rząd ten przetrwał zaledwie do 5 czerwca 1992 roku i upadł w atmosferze skandalu w noc „białych teczek” jakie podsunął szefowi niejaki Antek „policmajster” obecnie lider LPR. Kolejnym - piątym już premierem - Najjaśniejszej, został na miesiąc ob. Waldemar Pawlak naczelny ochotniczy strażak ogniowy. Na życzenie prezydenta Lecha W. przegnał Antoniego „policmajstra” z Rakowieckiej, ale rządu stworzyć mimo wszystko nie zdołał.

Zastąpiła go kobieta, panna, parańska z Pleszewa czyli z Wielkopolski, Hanna Suchocka, pobożna, dbająca o styl i stroje, czyli tak zwany image. Jej rząd skłębiony w sześciu posolidarnościowych partiach i partyjek przetrwał niespełna rok, do 28 maja 1993 roku, kiedy to Sejm nasz ciągle nieustający na wniosek własnego posła z AWS-u (dane zamilcz bo wstyd) przegłosował wotum nieufności. I w tym miejscu warto odnotować potomnym dość pikantny szczegół. Zabrał mianowicie rządowi do uratowania twarzy jednego głosu, ówczesnego ministra od sprawiedliwości, posła tak zwanego ZChN-u w osobie Zbigniewa Dyki (tego nie sposób zamilczeć), który na ten czas dostał tak zwanego rozwolnienia, inaczej laktacji czyli popularnej sraczki i spóźnił się na salę sejmową. Kiedy wpadł, było już po głosowaniu i po nim. Następna kadencja Sejmu po wyborach we wrześniu 1993 roku przyniosła trzech kolejnych premierów. Najpierw ponownie i uparcie stery rządów przejął wspomniany już Waldemar od ochotniczych straży, który niestety nie poradził sobie ani z urzędem ani z prezydentem.

Po 14 miesiącach, w lutym 1994 roku zastąpił go tow. Józef Oleksy. Jego z kolei - jak ustalił później sąd - wykończyła prowokacja tak zwanych służb specjalnych, której patronowali prezydent (po cichu) i minister od spraw wewnętrznych, adwokat ze Szczecina (oficjalnie). Oskarżony o rzekomą współpracę z radzieckimi i rosyjskimi służbami specjalnymi, czyli wywiadem, ustąpił 24 stycznia 1996 roku.

Kolejnym - ósmym - premierem został tow. Włodzimierz Cimoszewicz - zbezczeszczony nie tak dawno przez lidera „Samoobrony”. Jego rząd „czystych rąk” miał nawet sukcesy, zwłaszcza gospodarcze, przyćmione nieco przez potop jaki zesłała, nie wiedzieć dlaczego, Opatrzność na kraj latem 1997 roku i skończyło się porażką wyborczą we wrześniu.

Po kilku dniowych bólach porodowych urodziła się koalicja AWS-UW i powstał rząd ob. Jerzego Buzka, sterowany zza kulis przez „pięknego” Maryjana oficjalny wyborczy ps. Krzak aż do upadku koalicji i trochę dłużej. Rządził Jerzym przez cztery lata z rezultatem powszechnie znanym. Obaj przeszli w polityczny niebyt.

Teraz mamy na tronie Leszka M, który w bólach tworzył rząd i w utrzymujących się nadal boleściach usiłuje rządzić. Czy na długo? Okazuje się, że wszystkie rządy III Najjaśniejszej kończyły raczej fatalnie. Przegląd ten warto zadeptykować zatem obecnemu, a może i kolejnym, w nadziei, że któryś tak nieciekawą passę przełamanie i wróćmy do jakiejś bliżej niesprecyzowanej politycznie normalności. Ponoć do iluś tam razy sztuka, historia zatacza kółko. Michał

Temat jest trudny, dla niektórych wstydlivy, dla innych niewygodny. Ale jest i dlatego nie można w tej sprawie milczeć. Chodzi o zabytki, jakie po drugiej wojnie światowej zostały wywiezione z Dolnego Śląska. Niekoniecznie przez Rosjan, których bardziej od zabytków interesowały *spirit i czasy*, niekoniecznie przez Niemców, którym przy wysiedlaniu z Dolnego Śląska pozwolono zabrać dobytku ledwie po kilkanaście kilogramów na głowę, a i to często uszczuplano w trakcie „podróży” na Zachód czyli wypędzenia.

Z Dolnego Śląska po wojnie zaczęto wywozić dzieła sztuki. Dziś nazywa się to różnie, jednak coraz częściej nadaje się temu zjawisku nazwę szabru kontrolowanego. Kto kontrolował? Urzędy państwowe z Ministerstwem Kultury i Sztuki na czele.

Szczególnie w pierwszych latach powojennych cenne zbiory wywożone były do muzeów Polski centralnej, w tym przede wszystkim do muzeów warszawskich. Warszawa, miasto dramatycznie dotknięte zniszczeniami wojennymi, stała się głównym miejscem, gdzie po wojnie kierowane były dzieła sztuki śląskiej.

Kolejnymi odbiorcami dzieł były też Poznań, Kraków, Gdańsk oraz inne miasta Polski centralnej.

Dziś przyszedł pora upomnieć się o śląskie dziedzictwo kulturowe. Pierwszy krok zrobiono stosunkowo niedawno, publikując „Raport o zabytkach wywiezionych z Dolnego Śląska”. Powstał on pod kierunkiem profesora Jana Harasimowicza na zlecenie Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Raport, po którego przeczytaniu chce się głośno krzyczeć

Nam też oddajcie!

Jak zauważa we wstępie profesor Jan Harasimowicz:

„obchody ważnej dla Wrocławia i Dolnego Śląska rocznicy – 1000-lecia ustanowienia biskupstwa wrocławskiego, nie zostały zwieńczone, jak miało to miejsce kilka lat wcześniej w Gdańsku, wielką wystawą historyczną, dokumentującą wkład regionu w kulturę polską i europejską. Nie wykorzystano wspomnianej okazji zgromadzenia w jednym miejscu najwybitniejszych dzieł sztuki śląskiej, rozproszonych dziś po kościołach, pałacach i muzeach na terenie całego kraju.

Dotkliwy brak takiej prezentacji rekompensowała po części spektakularna akcja „Oddajcie co nasze”, zainicjowana na początku 2000 roku przez dwie dziennikarki wrocławskiej redakcji „Gazety Wyborczej”: Beatę Maciejewską i Agatę Saraczyńską. To za ich sprawą rozpoczęła się wielka debata nad problemem rewindykacji dolnośląskiego dziedzictwa kulturowego z Warszawy, Krakowa, Poznania, Torunia, Łodzi i wielu innych miast, zakończona powołaniem przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej specjalnego pełnomocnika. Jego zadaniem miało być utworzenie zespołu ekspertów, który przygotowałby wy-

czerpujący raport o stanie zabytków wywiezionych z terenu Dolnego Śląska w końcowej fazie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu”.

W końcu zespół powstał i skromnymi siłami w ciągu zaledwie dwóch miesięcy zdołał jednak zgromadzić okazałą dokumentację, składającą się na „Raport”.

Jak dalej zastrzega profesor Harasimowicz, niektóre jego fragmenty spełniają wszelkie kryteria merytorycznej doskonałości, inne będą musiały być jeszcze dopracowane i uzupełnione. Docelowo – na koniec 2002 roku należy spodziewać się ostatecznego, pełnego raportu. Mógłby on zostać opublikowany w formie książkowej i udostępniony szerokiej opinii publicznej.

*

I ja w tej kwestii. Zadałem sobie trud ściągnięcia z internetu, wydrukowania i przeczytania „Raportu”. Na żadnej, ale to na żadnej z jego ponad stu stron nie ma ani słowa o zabytkach, dziełach sztuki wywiezionych z powiatu lubańskiego! Dlaczego? – długo by się nad tym zastanawiać. Czyżby nie było się o co upomnieć?

A może nie było komu? Gdzie były władze lokalne, zwłaszcza powiatowe, które o zakrojonych pracach o powrót na Dolny Śląsk tego, co wywieziono stąd po wojnie, słyszeć musiały? Gdzie nasi radni-delegaci do sejmiku Dolnośląskiego, z których jeden jest (ponoć?) silnie umocowany w Komisji Kultury? Co zrobił w tym zakresie?

Gdzie są wreszcie muzealnicy lubańscy, którym na odzyskaniu tutejszych dzieł sztuki także powinno zależeć? Chyba najbardziej.

Od wielu lat swoją społeczną działalnością dziennikarską staram się wykazywać i udowadniać, że naprawdę jest o co. Społeczników, pasjonatów historii lokalnej nie brakuje. Trafiamy na konkretne dokumenty, listy wywiezionych stąd zabytków, na ludzi, którzy za tym stali, są adresy i miejsca gdzie kierowano transporty, głównie ciężarówki. Są pokwitowania, podpisy, protokoły. Jest wszystko, tylko brakuje jednego – chęci lokalnych decydentów, aby „z urzędu” wykorzystać cały ten społecznikowski zapał i odzyskać, co tutejsze.

Przypomnijmy pokrótce. Politykę władz polskich w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej w stosunku do dolnośląskiego dziedzictwa kulturowego – jak pisze w „Raporcie” dr Sławomir Wiater – można podzielić na dwa etapy, które w pewnym okresie były realizowane równolegle. W pierwszym zbiory sztuki były przede wszystkim wywożone z Dolnego Śląska do Polski centralnej, w drugim przewożono zbiory z muzeów regionalnych i innych instytucji do nowopowstałego wrocławskiego Państwowego Muzeum, przemianowanego następnie na Muzeum Śląskie.

Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie powołana 13 lutego 1945 r. szybko rozpoczęła działania zmierzające do penetracji zasobów dolnośląskich dóbr kultury. Kierownictwo akcji na polecenie Naczelnej Dyrekcji od maja do lipca 1945 r. sprawował prof. Stanisław Lorenz, dyrektor Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, a następnie Witold Kieszkowski, jego ministerialny zastępca. W tym gronie została podjęta, najprawdopodobniej za wiedzą i przyzwoleniem najwyższych władz rządowych, decy-

Do dziś nie wiadomo, co stało się z „Pokłonem trzech króli”, ołtarzem z kościoła ewangelickiego u stóp lubańskiej Kamiennej Góry



zja o rozproszeniu śląskiego dziedzictwa kulturowego. Decyzja ta stała się do dnia dzisiejszego brzemienią w skutkach dla stanu kultury śląskiej.

Latem 1945 r. na terenach Dolnego Śląska przedstawiciele Wydziału Rewindykacji i Odszkodowań Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków zorganizowali kilkanaście składnic i ośrodków muzealnych przeznaczonych do czasowego przechowywania i zabezpieczania dzieł sztuki oraz muzealiów.

Składnice muzealne pełniły, szczególnie w początkowym okresie, rolę swego rodzaju „punktów etapowych” przed wywiezieniem śląskich dzieł sztuki w głąb Polski. Działania te tak opisuje Józef Gębczak, późniejszy dyrektor Muzeum Śląskiego we Wrocławiu:

Z zabytków ewakuowanych, mimo dokładnego odtworzenia ich spisów, nie udało się nic rewindykować, w pierwszym rzędzie z powodu braku środków transportowych. Zresztą do akcji tej w lecie 1945 r. przystąpiło Ministerstwo Kultury i Sztuki i przeważnie z powodzeniem ją przeprowadziło przez swych delegatów do końca 1945 r., zlecając jej dokończenie specjalnemu delegatowi, który w ciągu kilku lat jeszcze wylatywał rozproszone ze składnic i zbiorów prywatnych ruchome mienie artystyczne na terenie Dolnego Śląska.

Tak zwaną akcją rewindykacyjną podjętą przez ekipę ministerialną objęte zostały także zbiory wielu dolnośląskich „Heimattuseen”. Takie regionalne muzeum, mieszczące się w „Domu pod Okrętem” miał również i Lubań. Stąd wywieziono wiele znakomitych dzieł sztuki.

Zadałem sobie onegdaj trudu, by prześledzić losy lubańskich zabytków. Fritz Bertram, ostatni dyrektor lubańskiego Heimattuseum, sporządził swoisty dokument, coś na kształt artystycznego testamentu muzealnika, w którym zaznaczył, jak wiele eksponatów zostało uratowanych i przekazanych polskiej administracji Lubania. Wiadomo, że to, co uratowano, przewieziono pierwotnie do Kuźnic, dzisiejszych Biedrzychowic, gdzie zorganizowano na prędce lokalną składnicę. Należy pamiętać, że pałac Friedersdorf (Biedrzychowice) posiadał własną, znakomitą kolekcję dzieł sztuki, których udokumentowanie stanowić może pasjonującą przygodę. Jeśli się tylko wie, że były tu dzieła takich mistrzów, jak van Dyck czy Paolo Veronese.

Ostatnio wiele miejsca na łamach dolnośląskiej prasy zajmowało poszukiwanie kielicha Marcina Lutra w piwnicach jednej z wrocławskich posesji na ulicy Mazowieckiej. Poszukiwanie – dodajmy – bezowocne, bo okazało się, że rabusie byli tam dużo wcześniej. Zaś poszukiwaniem rękopisu czternastej karty biblii „Jesus Sirah” wykonanej przez tegoż samego Lutra nie zajął się nikt! Choć wiadomo, że była do końca w zbiorach lubańskiego Heimattuseum, znana jeszcze przed wojną jako tzw. Laubaner Blatt czyli Karta Lubańska, którą Luter przekazać miał rajcom za przywiezione mu z Lubania znakomite piwo. Wiadomo też, że „Karta” opuściła Lubań w ramach wywozu stąd dzieł sztuki. Przed tymże jednak zdołała zostać tu wyceniona na niebagatelną sumę – 500 tysięcy złotych w złocie! By nie powtarzać się, odsyłam po szczegóły do „Tajemnic Lubania”.

Niewiele muzeów – jak choćby w Jeleniej Górze – mimo zubożenia ze zbiorów, nie zostało zlikwidowanych. Lubań tego szczęścia nie miał.

Ekipa ministerialna zajmująca się akcją rewindykacji śląskich dzieł sztuki działała w dużym pośpiechu. Wpływ na charakter tych działań mogła też mieć niewielka początkowo liczba wykwalifikowanych muzealników, specjalizujących się w tym czasie w rozległej problematyce sztuki śląskiej. Zasadniczo nie dokonywano rozróżnienia pomiędzy zbiorami regionalnymi, a muzealiami pochodzącymi z innych placówek. Dziś, w przeszło pół wieku po tej „akcji” autorzy „Raportu” przyznają:

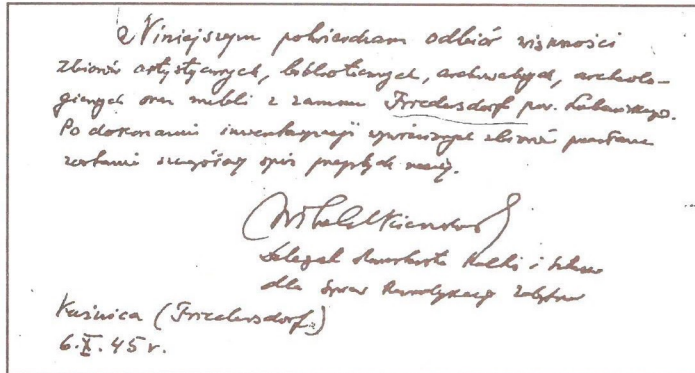
Praktycznie zabierano wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość muzealną i kulturową. Przyszło to w 1948 roku Witold Kieszkowski, stwierdzając, że: *na ostateczne sprawdzenie inwentarzy i identyfikację rewindykowanych zbiorów trzeba będzie jeszcze poczekać.*

*

Rzeczywiście, czekamy już dostatecznie długo.

*

Wyniki działań wojennych, a także działania ekipy ministerialnej prof. Stanisława Lorenza, a później Witolda Kieszkowskiego tłumaczą gwałtowny spadek liczby dawnych „Heimattuseen” oraz przemieszczenie olbrzymiej ilości dóbr kultury z kościołów, klasztorów, instytucji komunalnych czy naukowych oraz kolekcji prywatnych Dolnego Śląska po 1945 roku. Zbiory wszystkich tych placówek zostały objęte powojenną akcją oficjalnie nazwaną „rewindykacją zabytków” (Kieszkowski) i wzbogaciły zasoby co



Nieprawda, że nic nie wiemy. Za akcją wywozu dzieł sztuki stali konkretni ludzie. U góry – pokwitowanie na kawałku papieru złożone przez Witolda Kieszkowskiego w pałacu von Pfeila w dzisiejszych Biedrzychowicach. U dołu – jedno ze sprawozdań z wyszczególnieniem lubańskich zabytków.

owiat, Lubań	/ załącznik IVg
Sprawozdanie Ref. Kult. i Szt.	
Dział literacki	
za miesiąc wrzesień 1945.	
a/Prace nad uoczekowaniem, segregacją i skatalogowaniem zabezpieczonych przez ref. k/s dzieł antycznych, naukowych, technicznych i t.p.w. toku. Dzieła zabezpieczono na miejscu w następujących punktach: 1/ muzeum miejskie w Lubaniu/była biblioteka miejska i zbiory prywatne 2/ Archiwum miejskie [druk archiwum miejskiego oraz zbiory prywatne] 3/ Archiwum klasztorne [akta, druki, rękopisy i t.p. dotyczące klasztoru] 4/ Zamek w Czosze [bogata biblioteka – cenne dzieła antyczne, naukowe, itp.] 5/ Pałac w Kuźnicach [dzieła antyczne, klasyczne i t.p.] 6/ pałac w Stawiskach [cenne kromki, inkrustacje, dzieła relig. i naukowe] Z uwagi na ilość dzieł, idących w dziesiątki tysięcy, szczególnie dane madesłame będą po skatalogowaniu. b/Akcja "Tygodnia Książki" przeprowadzona została zgodnie z takimi okolicznościami z dn. 1.8.45 L. Kls. Lt. 6/45. Powołano specjalny Komitet z udziałem przedstawicieli organizacji polit., społecznych, młodzieży, wojska i milicji obywatelskiej. Akcje poprzedziła propaganda w prasie miejscowej i ogólnokrajowej. Wydano własne zarządzenie wszystkim bu. mistrzom i wojtom. Z torem powiatu nie otrzymano dotychczas żadnych raportów, dotyczących tej akcji. Na terenie miasta zebrano dotychczas, około 4000 książek rozmaitej treści. Książki zgromadzono w lokalu P.P.R. gdzie też odbywa się ich segregacja i katalogowanie. Ze względu na techn. nych zadania wykazy przesłane zostaną w terminie późniejszym. c/W ostatnich dniach września odzyskano i zabezpieczono w Re. Kls. cenne unikatki bibliofilskie, między innymi: 1/ fragment oryginalnego rękopisu Lutra [jedna karta z tłumaczenia b. Jesus Sirah 14-znana jako karta lubańska, wartość 500,000 zł w złocie] 2/ najstarszy druk lubański, książeczka "Ein geistliches edles Buch" (jednym zamy dotychczas egzemplarz) wyd. 1525 3/ śpiewnik religijny, "Gesangbuchlein-Dyem-Breslau-1525" (jednym zamy dotychczas egzemplarz) 4/ brewiarz katol. – rękopis pergaminowy z r. 1370 (przeznaczona robota) oraz kilka innych cennych eksponatów.	
Lubań, 1.10.45.	Pow. Referent Kultury i Sztuki
	/-Orlicz Karol

najmniej kilkunastu innych muzeów oraz instytucji w Polsce centralnej.

W ten oto sposób realizowana była celowa polityka kulturalna, w myśl której wywożone z Dolnego Śląska zabytki miały być pewnego rodzaju rekompensatą za zniszczone podczas II wojny światowej polskie dobra kultury. Uważano także, że wobec niejasnego po wojnie statusu Ziemi Zachodnich należy te dobra kultury przewieźć jak najszybciej na tereny rdzennie polskie, aby je w pewien swoisty sposób zabezpieczyć. Kolejnym z pretekstów dla takiej polityki kulturalnej władz centralnych był brak odpowiednich obiektów muzealnych w zburzonym Wrocławu.

Wywożono z Lubania, Biedrzychowic, Rajska i Czochoy. Wywożono z przepięknego pałacu w Studniskach Dolnych, po którym nie został dziś nawet ślad. Wywożono z okolicznych kościołów i klasztorów – Lubania, Henrykowa, Kościelnika. W „dziwnych okolicznościach” pozbyto się po wojnie kaplicy na zamku Czocho. Lista jest długa...

Największą po wojnie składnicą śląskich dzieł sztuki był pałac Paulinum w Jeleniej Górze. Pełnił rolę zbiorczą dla odnalezionych składów ponemieckich oraz składnic muzealnych utworzonych przez ekipę Witolda Kieszkowskiego głównie w południowej i zachodniej części Dolnego Śląska (Legnica, Mietków, Szklarska Poręba, Kunów, Luboradz, Grodzisko, Karpniki, Karpacz, Rostoka, Biedrzychowice).

Zebrane zostały tutaj przede wszystkim liczne dzieła sztuki śląskiej, obok odnalezionych muzealiów zrabowanych w Polsce przez hitlerowców. Najbardziej znane z nich były trzy obrazy Jana Matejki: *Rejtan*, *Unia Lubelska*, *Batory pod Pskowem*, odnalezione 16 czerwca 1945 r. w Przesieccu (dawniejsza nazwa nadana wsi: Matejkowice). Zostały one przewiezione do Warszawy transportem kolejowym i ciężarowym oraz do Krakowa w listopadzie 1945 r.

Tu w jeleniogórskim „Paulinum” – co szczegółowo opisałem w „Tajemnicach zamku Czocha” – po wielu perypetiach znalazła się znaczna część zamkowej kolekcji. Co się z nią dalej stało – tego do końca nie wiadomo. Wiadomo zaś, że Składnicą Muzealną „Paulinum” Ministerstwa Kultury i Sztuki kierowała Barbara Tyszkiewiczowa, już nieżyjąca. Jej córka, Beata, znana aktorka, nie odpowiedziała nigdy na moje listy, gdy próbowałem na własną rękę wyjaśniać dalsze losy zabytków Czochy. Możliwości lokalnego dziennikarza też gdzieś się kończą.

Pod koniec lat czterdziestych Witold Kieszkowski tak przedstawiał wyniki prac ministerialnej ekipy do sprawy rewindykacji zabytków na Śląsku: *Ogólny bilans prac rewindykacyjnych na Śląsku, którymi kierowałem bezpośrednio lub w których brałem udział, wyraża się cyfrą 131 samochodów ciężarowych i 22 wagonów towarowych, przeważnie 30 tonowych.*

Krystyna Sroczyńska, zastępca dyrektora ministerialnego Biura Rewindykacji i Odszkodowań podała w 1968 r., że: [...] *w sumie z terenów Dolnego i Opolskiego Śląska zwieziono 28 wagonów kolejowych i 118 samochodów ciężarowych zbiorów.*

Jest więc się o co upominać. I ważne, by zacząć to robić! Profesor Jan Harasimowicz, tak widzi swoje zapoczątkowane dzieło:

Ostateczny raport o stanie zabytków wywiezionych z Dolnego Śląska po 1944 roku powinien zawierać w pierwszej części pełny wykaz dzieł sztuki proveniencji śląskiej przechowywanych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej poza granicami regionu: w kościołach, kaplicach i klasztorach, świeckich budynkach publicznych, muzeach państwowych, samorządowych i kościelnych. W wykazie tym, opatrzonym niezbędnym aparatem naukowym (bibliografia, indeksy), wyszczególnione być muszą dzieła o znaczeniu podstawowym dla tożsamości kulturowej regionu, których szybka rewindykacja stanowi pilne i niezbywalne zadanie miejscowych władz, a także te, których powrót na Dolny Śląsk mógłby dokonać się w dłuższej perspektywie czasowej.

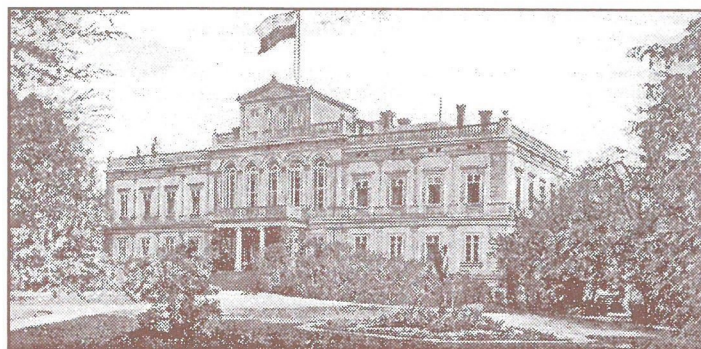
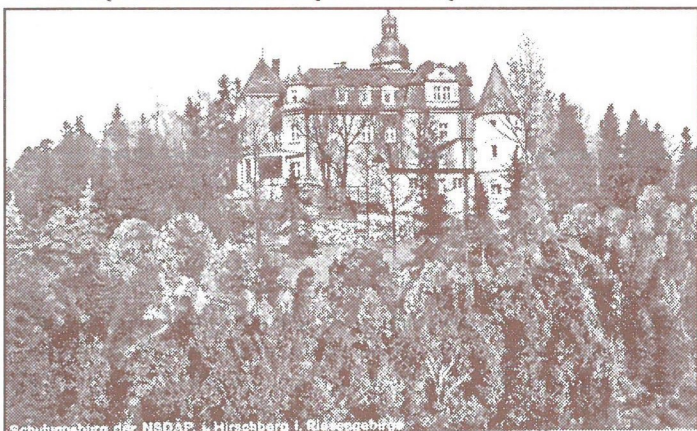
Rozważyć należy każdorazowo argumentację obecnych właścicieli dzieł przeciwko ich oddaniu, mając na uwadze jakość i reprezentatywność kolekcji o randze narodowej. Ważnym elementem raportu powinna być wszechstronna analiza sytuacji prawnej interesujących nas zabytków, zakończona niezbędnymi postulatami legislacyjnymi.

Drugą część raportu powinien stanowić wykaz zabytków wywiezionych po 1944 roku z Dolnego Śląska poza obecne granice Polski, m.in. do Argentyny, Australii, Austrii, Brazylii, Chile, Danii, Francji, Hiszpanii, Japonii, Kanady, Niemiec, Rosji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwajcarii, Szwecji, Urugwaju, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Nie bez przyczyny podkreśliłem dwa z tych krajów. Tam należy szukać wielu lubańskich zabytków lub śladów po nich.

Możemy zapytać – dlaczego w „Raporcie” znalazło się miejsce dla Książa

Pałac „Paulinum” w Jeleniej Górze odgrywał w historii dwuznaczną rolę. Do końca wojny był ośrodkiem szkoleniowym NSDAP, po wojnie stał się składnicą muzealną dla wielu śląskich dzieł sztuki.



Rozgrabione zabytki niszczały, płonęły i popadały w ruinę. Ten los ominął pałac w Studniskach Dolnych, po którym nie ma dziś śladu.

a nie znalazło dla nie gorzej udokumentowanych zabytków zamku Czocha? Zważywszy, że historia Książa jest dla nas o tyle ciekawa, że może wskazać nam nowe kierunki poszukiwań zabytków Czochy, zwłaszcza jeśli chodzi o dawne archiwa radzieckie. Zabrakło „siły przebicia” we Wrocławiu czy elementarnej wiedzy o tym, że prace trwają?

Trzecia część raportu – zdaniem Harasimowicza – musiałaby zawierać wstępny program głębokiej restrukturyzacji dolnośląskich placówek muzealnych wraz z najpilniejszymi postulatami inwestycyjnymi. Chodzi przecież o to, by rewindykowane dzieła sztuki nie trafiały do muzealnych magazynów, obecnie i tak przepełnionych, lecz by stawały się częścią starannie przemyślanych, naukowo opracowanych ekspozycji stałych. Ta część raportu stanowić będzie zadanie niezwykle trudne, gdyż z natury rzeczy naruszyć musi różne partykularne interesy.

Czwartą część raportu stanowić mógłby program restrukturyzacji pozostałych dolnośląskich placówek muzealnych, przygotowujący je na przyjęcie dzieł sztuki należących niegdyś do ich zbiorów, a przechowywanych obecnie we Wrocławiu i innych miastach Polski. Uwzględnić tu będzie trzeba zarówno istniejącą specjalizację poszczególnych muzeów, jak i potrzeby edukacyjne, wynikające z tzw. regionalnej ścieżki w programach nauczania wszystkich typów szkół. Muzea w Bolesławcu, Bolkowie, Bystrzycy Kłodzkiej, Chojnowie, Głogowie, Jeleniej Górze, Jaworze, Kamiennej Górze, Kłodzku, Legnicy, Lubaniu, Sobótce, Szklarskiej Porębie, Środzie Śląskiej, Świdnicy, Wałbrzychu i Ziębicach powinny także odnieść wymierne korzyści z akcji rewindykacyjnej, która stać się może dla niektórych z nich dodatkową szansą na ukształtowanie wyrazistego oblicza i ogólnej modernizację.

*

Jakie wnioski wypływają dla nas z przedstawionego „Raportu o zabytkach wywiezionych z Dolnego Śląska”? Przedstawiłem je niedawno podczas Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia „Zamek Czocha”, powtórzę i tu.

Po pierwsze – należy uznać „Raport” Harasimowicza za niekompletny i szybko znaleźć środki na jego uzupełnienie o niezbędną dokumentację inwentarzową dotyczącą ziemi lubańskiej (w tym naszych najważniejszych zabytków – zamku Czocha, pałacu Biedrzychowice, Domu Pod Okrętem w Lubaniu), rozproszoną po II wojnie światowej.

Po drugie – tak wykonane uzupełnienie dołączyć do pełnej wersji „Raportu” z zawiadomieniem stosownych władz (w tym Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego, wojewody dolnośląskiego, parlamentarzystów dolnośląskich zainteresowanych sprawami kultury i rewindykacji zabytków) i poczynić starania prawne w celu rozpoczęcia procesu odzyskiwania utraconych dzieł sztuki z regionu nad Kwisą. Wiodącą, aktywną – moim zdaniem – rolę powinien tu odegrać starosta powiatu lubańskiego i jego urząd.

Po trzecie – wydzielić z lokalnych budżetów, przede wszystkim z budżetu powiatu lubańskiego – stosowne środki finansowe na wykonanie badań poszukiwawczych (kwerend) w celu jednoznacznego udokumentowania miejsc rozproszenia zabytków powiatu lubańskiego. Dotyczy to poszukiwań w kraju i za granicą.

*

Ktoś powie, że to się nie opłaca. Opłaca – wystarczy przypomnieć sobie determinację władz Środy Śląskiej, by móc podziwiać dziś w tym mieście tzw. „skarb średzki”. Ktoś inny powie, że nie warto, bo nie ma pieniędzy. Rzeczywiście, zabytków też nie ma...

Janusz Skowroński



Kronika policyjna

Zaręba - 08.04. mieszkaniec Olszyny kierując samochodem opel kadet z nieustalonych przyczyn potrafił jadącego w tym samym kierunku rowerzystę B.F. lat 19, mieszkańca Zaręby. Wskutek odniesionych obrażeń rowerzysta zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Lubań - 08.04. nieznany sprawca po uprzednim wybijeniu szyby bocznej w samochodzie fiat palio weekend od strony kierowcy dostał się do jego wnętrza, skąd skradł radioodtwarzacz samochodowy o wartości ok. 150 zł na szkodę Z.G. mieszkańca Lubania.

Henryków - 08.04. nieznany sprawca podpalił drewnianą stodołę, w której znajdowały się maszyny stolarskie i siano. Straty oszacowano na 25.000 zł na szkodę M.M. zamieszkałego w Henrykowie.

Świeradów Zdrój - 10.04. funkcjonariusze KP zatrzymali J.W. lat 42, która kierowała samochodem audi będąc w stanie nietrzeźwym.

Lubań - 10.04. nieznany sprawca z niestrzeżonego parkingu skradł samochód vw passat, wartości 30.000 zł na szkodę ob. Niemiec.

Lubań - 10.04. nieznany sprawca wybił szybę w oknie hali towarowej znajdującej się na terenie zajezdni PKS i z wnętrza skradł przewody spawalnicze miedziane, wartości 900 zł na szkodę PKS Lubań.

Lubań - 10.04. nieznany sprawca w nieustalony sposób dostał się do samochodu vw passat i następnie usiłując dokonać jego krótkotrwałego użycia podczas uruchamiania złamał „łamacz” w stacyjce. Poszkodowanym został mieszkaniec ul. Torowej.

Lubań - 10.04. funkcjonariusze zatrzymali w bezpośrednim pościgu dwóch młodzieńców, którzy powybijali szyby i uszkodzili ściany w hurtowni „Subiekt”, na sumę nie mniejszą niż 1000 zł, działając na szkodę PSS Lubań.

Leśna - 27.04. nieznajomy sprawca włamał się do stacji paliw PKN ORLEN po otwarciu drzwi dorobionym kluczem i po uprzednim odłączeniu alarmu. Z kasy pancерnej skradł pieniądze w kwocie 4.800 zł. Ponadto sprawca włamał się do zbiorników z paliwem i skradł 253 l benzyny bezołowiowej o wartości 810 zł.

Lubań - 28.04. nieznany sprawca wyrwał z kieszeni portfel z zawartością pieniędzy w kwocie 350 zł, dowodu osobistego, prawa jazdy, czym działał na szkodę M.K. mieszkańca Lubania.

Leśna - 25.04. nieznany sprawca z terenu gospodarstwa rolnego skradł silnik elektryczny trójfazowy o mocy 5 KW z kołem pasowym na szkodę mieszkanki Leśnej.

Lubań - 28.04. nieznany sprawca w restauracji Tęczowa skradł pozostawioną bez nadzoru damską torebkę z zawartością telefonu komórkowego, kosmetyków oraz pieniędzy w kwocie 700 zł. Poszkodowaną jest mieszkanka Lubania z ul. Groblowej.

Lubań - 28.04. dwóch nieznanych sprawców wybiło szybę w oknie pomieszczenia biurowego warsztatów szkolnych, skąd skradli zegar ścienny i gitarę - straty to kwota 500 zł.

Henryków - 24.04. nieznani sprawcy skradli przewód telefoniczny o długości ok. 80 m i wartości znacznie przekraczającej 250 zł na szkodę Telekomunikacji Polskiej S.A. w Jeleniej Górze.

Lubań - 25.04. nieznany sprawca po wcześniejszym odbiciu fragmentu siatki zabezpieczającej oraz wybijeniu szyby usiłował skraść towary znajdujące się na półce wystawowej, jednak zamiaru swego nie osiągnął z nieustalonych przyczyn. Wartość uszkodzonego mienia wynosi ok. 300 zł na szkodę „RUCH” S.A. w Jeleniej Górze.

25.04. mieszkaniec Radostawia Średniego telefonicznie powiadomił o ujawnieniu w kompleksie leśnym opodal miejsca zamieszkania fragmentu skrośowanego pocisku, pozostałości najprawdopodobniej z okresu II wojny światowej. Powiadomiono patrol rozminowania, który pocisk zabezpieczył.

Henryków - 24.04. nieznany sprawca skradł samochód volkswagen wartości 24.500 zł, na szkodę D.H. mieszkanki Henrykowa.

Lubań - 20.04. nieznany sprawca zerwał kłódkę i wyłamał dwa zamki zabezpieczające drzwi wejściowe i skradł z wnętrza kiosku artykuły spożywcze w postaci soków, chrupek, słonecznika i pomarańczy, łączny koszt strat to suma 300 zł.

Lubań - 19.04. nieznany sprawca otworzył niedomknięte okno i skradł z pomieszczenia krytej pływalni portfel z zawartością 250 zł, dowodu osobistego, karty bankomatowej na szkodę mieszkanki Leśnej.

05.04. mieszkaniec Grodnicy poprzez nielegalne podłączenie przewodu, dokonał kradzieży energii elektrycznej o wartości ok. 1.700 zł na szkodę Zakładu Energetycznego w Jeleniej Górze.

Lubań - 12.04. nieznany sprawca przeciął uszczelkę przedniej szyby w samochodzie polonez, po czym skradł tę szybę i radioodtwarzacz. Łączna kwota strat to 580 zł, poszkodowanym jest J.S. mieszkaniec Lubania.

Lubań - 13.04. nieznany sprawca po uprzednim otwarciu drzwi wejściowych najprawdopodobniej dopasowanym kluczem dostał się do wnętrza kiosku warzywniczego, skąd skradł artykuły spożywcze o wartości ok. 250 zł na szkodę mieszkanki z ul. Szkolnej.

Lubań - 04.04. nieznani sprawcy po uprzednim wyłamaniu drzwi dostali się do wnętrza pomieszczeń byłej ubojni, skąd skradli armaturę łazienkową, instalację elektryczną oraz pięć par drzwi o łącznej wartości ok. 500 zł na szkodę Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubaniu.

Lubań - 06.04. Kopalnia bazaltu. W trakcie prac związanych z montażem kosza zaspowego do kruszarki bazaltu doszło do przewrócenia się dźwigu, na którym znajdował się operator Ł.S., mieszkaniec Wyręby. Po zaistnieniu zdarzenia operator samodzielnie wy dostał się z kabiny dźwigu. Następnie został przewieziony do poradni chirurgicznej, gdzie przeprowadzono stosowne badania.

Lubań - 16.04. w nocy nieznany sprawca zniszczył szklany rozkład jazdy pociągów osobowych i wybił cztery szyby w tablicach ogłoszeń, czym działał na szkodę przedsiębiorstwa PKP „Przewozy Regionalne” we Wrocławiu.

Lubań - 08.04. Na cmentarzu komunalnym nieznani sprawcy skradli 16 ozdób mosiężnych-lampionów i jeden krzyż z 17 nagrobków. Trwają czynności ustalenia wartości skradzionego mienia i osób poszkodowanych.

Lubań - 29.04. policjanci w trakcie interwencji zatrzymali dwóch mieszkańców Lubania, którzy będąc w stanie nietrzeźwym wszczęli awanturę w „Zajeździe Myśliwskim” w Radostowie niszcząc znajdujące się tam mienie na sumę 800 zł. (na podst. materiałów z KPP w Lubaniu)

Strzelecki wypad

Z okazji święta Konstytucji 3-Maja w kościele pw. Św. Józefa w Olszynie Lubańskiej, jedna z drużyn lubańskich Związku Strzeleckiego „STRZELEC” 5 OKRĘGU im. gen. Henryka Minkiewicza - Odrowąża, założyciela Korpusu Ochrony Pogranicza złożyła przysięgę strzelecką.

Punktualnie o godzinie 10.55 pododdział strzelców pod dowództwem inspektora Okręgu st. chor. Marka Wiązowskiego równym, miarowym krokiem wszedł do kościoła. Stanęli regulaminowo, jak przystało na młodych dobrze wyszkolonych strzelców, a w szyku tym wspaniale prezentowały się trzy dziewczyny - dwie Karoliny i Monika. Mszę patriotyczną poprowadził proboszcz tej parafii ks. Jan Duchniak, syn byłego strzelca z kresów południowo-wschodnich. W ustalonym czasie padły odpowiednie rozkazy-komendy regulujące cały przebieg uroczystości strzeleckiej. Przysięgę przyjął inspektor Obszaru Dolnośląskiego Związku Strzeleckiego „Strzelec” płk Władysław Horzela. Przysięgę na sztandar złożyli najmłodsi strzelcy Karolina Okruszewska i Kamil Horzela. Na tę uroczystość zostali zaproszeni rodzice i opiekunowie strzelców. Licznie przybyli mieszkańcy tej parafii, nie zabrakło najmniejszych pociech. Na widok strzelców w mundurach wojskowych ci najmłodsi szepotali tajemniczo jeden do drugiego: „wojna będzie, wojna będzie...” Skąd ten pomysł? Po zakończonej uroczystości strzelcy wraz z rodzicami udali się na wspólne rodzinne spotkanie.

(inf. wł.)



NAPRAWA

POMOC DROGOWA 24 h

CZĘŚCI SAMOCHODOWE

IVECO, DUCATO, FIAT, VW

TŁUMIKI, AMORTYZATORY (wszystkie modele)

z wymianą na miejscu, gwarancja 2 lata

ZBIGNIEW ŁAPIŃSKI • Olszyna

ul. 3 Maja 10a, tel. 075/ 72 12 224, kom. 0602 11 85 42

SKLEP 9-18, sob. 9-14



Autentyczny „barometr” na szczycie Lubania

Kino „Wawel” w Lubaniu repertuar na czerwiec

7 (piątek), 8(sob), 9(niedziela), 14(piątek), 15(sob), 16(niedziela) VI „Gwiezdne wojny: Część II-Atak Klonów” USA 2002, 12 lat, 2 godz. 22 min., bilet 14 i 12 zł, panorama (szeroki ekran). Seanse: 7,8,9 VI - godz. 16.30 i 19.00, 14,15,16 VI - godz. 15.30 i 18.00. Przygodowa baśń science-fiction. 2-gi w kolejności, 5-ty z 6-cio częściowej całości odcinek legendarnej gwiazdnej sagi, która fascynuje kilka pokoleń widzów, wielkiego widowiska nie mającego sobie równych w całej historii kina! Akcja rozgrywa się 10 lat po wydarzeniach cz. I-”Mroczne widmo”. Poznajemy dalsze losy bohaterów, rycerzy Jedi: Obi-Wana Kenobi, królowej Padme Amidali i Anakina Skywalkera. Stajemy się świadkami wojny klonów, która doprowadza do upadku Republiki i narodzin galaktycznego imperium zła. Anakina i Amidale połączy zakazana miłość... Reżyseria George Lucas-pomysłodawca i

twórca całej sagi, reżyser IV i I części. Pierwsza super-produkcja nakręcona kamerą cyfrową! Rewelacyjne efekty specjalne! Premiera światowa w USA i w Polsce tego samego dnia - 16VI! Wielka przygoda i wspaniała zabawa, porywająca opowieść o walce dobra ze złem i konfliktach między człowiekiem a techniką!

14(piątek), 15(sobota), 16(niedziela) VI „Na własną rękę” USA 2001, 15 lat, 1 godz. 55 min., godz. 20.30, bilet 12 zł, thriller sensacyjny.

21(piątek), 22(sobota), 23(niedziela) VI „Avalon” Jap.-Pol. 2001, 12 lat, 1 godz. 46 min., godz. 16.00, bilet 12 i 10 zł, science-fiction. Zaskakująca strona plastyczna, ciekawe efekty specjalne (koszt: 13 mln PLN).

21(piątek), 22(sobota), 23(niedziela) VI „Piękny umysł” USA 2001, 15 lat, 2 godz. 14 min., godz. 18.00 i 20.15, bilet 12 zł, głośny film psychologiczny. Hs. 4 złote Globy i 4 Oscary 2002 (najlepszy film, reżyseria, aktorka drugoplanowa, scenariusz adoptowany). Jeden z najlepszych filmów w dziejach kina!

Od 24 czerwca do 4 lipca 2002 - kino nieczynne.

TEATR JELENIOGÓRSKI SCENA DRAMATYCZNA

REPERTUAR NA CZERWIEC

6 czerwca g. 11 - „Ożenek” - Duża Scena
8 czerwca g. 19 - „Hauptmann” - Scena Studyjna
12, 13 czerwca g. 11 - „Piosenki pana Berangera” - Duża Scena w wyk. Wrocławskiego Teatru Współczesnego
14, 15, 16 czerwca g. 19 - „Kaleka z Inishmaan” - Duża Scena w wyk. Wrocławskiego Teatru Współczesnego

22 czerwca g. 19 - „Mistrz i Małgorzata” - Duża Scena
29 czerwca g. 19 - „Mistrz i Małgorzata” - Hradec Kralove (VIII Międzynarodowy Festiwal Teatralny)
DYREKCJA TEATRU ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN W REPERTUARZE Zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe przyjmuje Biuro Obsługi Widzów Al. Wojska Polskiego 38, tel. 64 28 130, kasa biletowa (tel. 64 28 131) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8 - 16 oraz na godzinę przed spektaklem.

PRZEGŁĄDarka LUBAŃSKA

Puchy i tłumy

tak można ocenić 1-majowy występ w Lubaniu dwóch posłów z SLD i 4-majowy jednego posła z Samoobrony. 1 maja „w tle” było piwo, zaś 4-go tło robiła nam k(o)ampania napoleońska.

Panie burmistrzu Wydra!

Kiedy wyremontuje pan kładkę na obwodnicy? Idą wakacje, pora dobra. Pańscy kumple stuknęli w ten wiadukt, nie nasi...Więc niech pan zintegruje do roboty to towarzystwo!

Mają „gadane”

w local tv. Ktoś podesłał nam fraszkę w temacie polszczyzna na antenie. Brzmi tak:

za zapowiedź, że film to remake
trza kopnąć spikera w srake!

Testy dla gimnazjalistów

(albo zmiany w sposobie nauczania
matematyki nie tylko w USA)

Rok 1950. Treść zadania:

Producent sprzedaje ciężarówkę desek za 100 dolarów. Jego koszt produkcji stanowi 4/5 ceny. Pytanie: ile wynosi zysk?

Rok 1980 (okres bezstresowego wychowania)
Treść zadania:

Producent sprzedaje deski za 100 dolarów, koszt produkcji wynosi 80 dolarów, a zysk 20 dolarów.

Pytanie: ile wynosi zysk? (instrukcja do zadania: należy podkreślić liczbę 20)

Rok 1990 (rosnąca niechęć do matematyki)

Treść zadania:

Wycinając piękne drzewa, przedsiębiorca zarobił 20 dolarów.

Pytanie: jak oceniasz człowieka zarabiającego na życie w ten sposób? Jak czują się leśne zwierzątka: ptaki i wiewiórki, którym zniszczono domki? (uwaga! nie ma złych odpowiedzi na te pytania)

Rok 2002

Treść zadania:

Przedsiębiorca sprzedaje deski za 100 dolarów. Koszt ich produkcji wynosi 120 dolarów.

Pytanie: jak firma konsultingowa Arthur Andersen wyliczyła zysk producenta w wysokości 60 dolarów?

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY

MIESIĘCZNIK LOKALNY

UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 1994

NAGRODA SPECJALNA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 2000

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4 tel./fax (075)722-67-00 lub 64-62-410. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Madurowicz, Teresa Pasek (sekretarz redakcji). Współpraca: Leszek Adamczewski (Pożnań), Jan Bujak (Kraków), Paweł Rudkowski, Marian Świeży, Kazimierz Wojciechowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada), Przemysław Janiszewski (webmaster). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15, tel. (071) 339-83-14. Przyjmowanie materiałów i reklam: LOG-INFO Sklep „TWÓJ KOMPUTER”, Lubań, Plac 3-go Maja 8, tel. 64-63-073 - codziennie w godz. 10-18, w soboty 9-14. Tu można otrzymać numery archiwalne. Placówki oświatowe, uczniowie i nauczyciele - bezpłatnie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Zdjęcia wykonano dzięki uprzejmości Zakładu Fotograficznego Zenona Aukstulewicz ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Bracka 10.

Adres internetowy: www.polska.lex.pl/prasa/Przeglad-Lubanski e-mail: przeglad.lubanski@polska.lex.pl